



**NAZYWALI JA
POLACZKA
s. 5**



**IX Dni Kina Polskiego
w Winnicy
s. 6**



**Z POHREBYSZCZA
DO SPICZYŃCÓW
s. 10**



**JAK PRZETRWAĆ
NA KRYMIE - WYWIAD
Z BP. JACKIEM PYLEM
s. 18**

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Kwiecień 2014 nr 4 (21)

Z senatorami RP od Okopów Świętej Trójcy do Latyczowa

Podczas dwudniowej wizyty na Podolu polscy senatorzy zapoznali się z sytuacją miejscowych Polaków, obejrżeli Dom Polski budowany w Barze, a także oddali hołd zabitym w walkach 1920 roku żołnierzom Wojska Polskiego w Nowej Uszycy, Barze i Latyczowie.

Delegacja złożona z członków senackiej Komisji do spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, burmistrza Kwidzyna Andrzeja Krzysztofiaka, przedstawiciela lwowskiego KG RP, a także konsula Jacka Żura gościła na Podolu 6-7 kwietnia. Program wizyty, organizowanej w głównej mierze przez Konsulat Generalny RP w Winnicy, przewidywał spotkanie w Kamieńcu Podolskim z aktywem miejscowego środowiska polskiego i duchowieństwem rzymskokatolickim, odznaczenie Stanisława Nagorniaka medalem za aktywny udział w życiu społecznym i opiekę nad polskim dziedzictwem narodowym na Podolu (decyzję o nadaniu tego odznaczenia panu Nagorniakowi podpisał jeszcze śp. Maciej Płażyński) oraz omówienie najważniejszych problemów, z którymi borykają się na co dzień miejscowi Polacy, w tym i w stosunkach z przedstawicielami Kościoła.

Kolacja w Kamieńcu

W kolacji, która odbyła się w jednej z restauracji Kamieńca Podolskiego, uczestniczyli prezesi organizacji polskich, a także księża i siostry zakonne ze Smotrycza, Kamieńca Podolskiego, Dunajowiec i innych miejscowości znajdujących się w pobliżu byłej „bramy do Polski”, jak nazywano kiedyś słynną twierdzę nad rzeką Smotrycz. Po pobłogosławieniu potraw przez biskupa ordynariusza diecezji kamieniecko-podolskiej Leona Dubrawskiego i mowie powitalnej, którą wygło-



Wiceminister sprawiedliwości Polski Jerzy Koźdroń wraz z przewodniczącym senackiej Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Andrzejem Personem i innymi członkami tej komisji przy zbiorowej mogile żołnierzy Wojska Polskiego w Nowej Uszycy na Podolu

sił gospodarz imprezy Krzysztof Świderek, konsul generalny KG RP w Winnicy, każdy z gości miał okazję opowiedzieć o swojej działalności na rzecz odrodzenia kultury polskiej czy wiary. Wiktor i Natalia Kolanowscy ze Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Kamieńcu Podolskim przygotowali specjalną prezentację multimedialną, przedstawiającą aktywność ich organizacji, a także chóru Vox Cordis, którego pani Natalia jest kierownikiem artystycznym.

Przewodniczący senackiej Komisji do spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Andrzej Person podkreślił szczególny stosunek polskiego parlamentu do Polaków mieszkających na Kresach oraz zapewnił, że Polska zawsze będzie

pamiętała o swoich rodakach na wschodzie i wspierała ich działalność, tak finansowo, jak i poprzez inicjatywy ustawodawcze. Nagrody i książki poświęcone Janowi Pawłowi II trafiły na znak podziękowania do częstego gościa na Kresach senatora Stanisława Gogacza, głównego organizatora akcji charytatywnej „Rodacy-Rodakom”, biskupa Leona, księży z Kamieńca i Smotrycza oraz innych gości z Polski.

Po kolacji, która zakończyła się późnym wieczorem, senatorowie jeszcze długo rozmawiali z przybyłymi gośćmi, dzięki czemu mogli się przekonać, że miejscowa wspólnota polska zaczyna nabierać kształtów zorganizowanego środowiska. Że stara się ono aktywnie uczestniczyć w organach samorządu terytorialnego, pracuje na rzecz zakładania

polskich szkół i zwrotu świątyń, które niekiedy pełnią funkcję magazynów zboża, sal sportowych, a czasami nawet szaleatów miejskich, jak to miało miejsce w Woronowicy pod Winnicą.

Cześć żołnierzom

7 kwietnia delegacja wraz z polskimi konsulami z Winnicy wyruszyła do Nowej Uszycy, gdzie dziewięć miesięcy wcześniej odsłonięto tablicę upamiętniającą żołnierzy Wojska Polskiego, w większości z 42. Pułku Piechoty, którzy walczyli na Podolu z bolszewickim okupantem i zginęli z myślą, że bronią ziem polskich zabranych kiedyś przez rosyjskiego zaborcę.

Parlamentarzystów na starym polskim cmentarzu powitał pro-

boszcz kościoła w Nowej Uszycy ks. Marek Wójcik, a także miejscowi Polacy opiekujący się cmentarzem. Polska nekropolia w tej miejscowości jest zadbana i nie sprawia tak przygnębiającego wrażenia, jak inne doszczętnie zniszczone stare cmentarze na Podolu. Większość krzyży stoi na swoich miejscach - a napisy są czytelne i wskazują na pochówki z połowy XIX - początku XX wieku.

Przy mogile polskich żołnierzy w Nowej Uszycy senatorowie złożyli kwiaty i zapalili znicze, a także porozmawiali z synem Marii Szczepkowskiej, która od wielu lat opiekowała się tą mogiłą i nie pozwalała, by w tym miejscu chowano innych.

Ciąg dalszy na str.3.



Separatyści przyznali się do ostrzału ukraińskiego samolotu

22 kwietnia nad Słowiańskiem wskutek ostrzału z karabinu maszynowego został uszkodzony wojskowy samolot AN-30, który patrolował strefę kontrolowaną przez prorosyjskich terrorystów. Na szczęście piloci zdołali dolecieć do Kijowa i bezpiecznie wylądować.

Kilka godzin później przedstawiciel separatystów, Eugeniusz Gorbik przyznał się, że to oni ostrzelali płatowiec.

– Chcieliśmy go zestrzelić, bo ten samolot nagrywał nasze rozmowy radiowe – powiedział Gorbik.



450 tys. hamburgerów z Koziatynia dla McDonad's

„OSI Food Solutions”, winicki przedstawiciel firmy McDonald's, po zainwestowaniu ponad 3 milionów USD w fabrykę przetworów mięsnych w Koziatyniu dostarcza miesięcznie 450 tys. półfabrykatów do produkcji hamburgerów i cheeseburgerów w sieci McDonald's na Ukrainie, Białorusi, w Mołdawii, Gruzji oraz Azerbejdżanie.

Zamrożone do -32 °C, -42 °C kotlety są przygotowywane w specjalnych maszynach. Proces produkcji jest całkowicie zautomatyzowany.

Koziatyn znajduje się 150 km od Kijowa i około 100 km od Winnicy.



W Sewastopolu zdewastowano pomnik Ofiar Holokaustu

Nieznani sprawcy 21 kwietnia zamazali czerwoną farbą napisy na sewastopolskim pomniku Ofiar Holokaustu, którzy znajduje się na placu Powstańców, i wymalowali na nim komunistyczne pięcioramienne gwiazdy.

Monument, przypominający mieszkańcom Sewastopola o ludobójstwie Żydów na Krymie w 1942 roku, znajduje się w pobliżu budowanej synagogi i już kilka razy był

bezcieszczone przez neofaszystów. Ale jeżeli wcześniej na granitowych płytach rysowano swastykę i antysemickie hasła, to dziś po aneksji półwyspu przez Rosję, faszystowską symbolikę zastąpiła sowiecka.

Przedstawiciele żydowskiej organizacji społecznej „Hesed-Szachar” zwrócili się do policji z prośbą o odnalezienie i ukaranie sprawcy incydentu.

Pomnik ufundowali Żydzi Sewastopola, USA i Izraela. Znaczną sumę pieniędzy przekazała także Anna Salnik, jedyna Żydówka, której udało się wydostać z getta sewastopolskiego 12 lipca 1942 roku.



Rosyjski paszport w trzy miesiące

Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin podpisał ustawę, uchwaloną wcześniej w Derżdumie, przewidującą uproszczony tryb otrzymania rosyjskiego obywatelstwa.

Teraz o rosyjski paszport mogą się ubiegać osoby rosyjskojęzyczne, jeśli one lub ich przodkowie w linii prostej mieszkają na stałe lub mieszkali na terenie FR lub na terytorium wchodzącym w skład Imperium Rosyjskiego lub ZSRS, w obrębie granicy państwowej Federacji Rosyjskiej.

Ustawa określa też procedurę ustalenia, kogo można uznać za osobę rosyjskojęzyczną. Będą się tym zajmować specjalne komisje, które po odbyciu rozmowy z cudzoziemcem lub bezpaństwowcem, stwierdzą, czy jest on „nosicielem języka rosyjskiego”. Decyzję o przyznaniu obywatelstwa Rosji komisje powinny ogłosić w ciągu trzech miesięcy.

Dodatkowym warunkiem otrzymania obywatelstwa rosyjskiego jest zrezygnowanie z poprzedniego.



„Wielkanoc razem”

Studenci Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie już po raz czwarty zorganizowali przyjazd rówieśników ze wschodniej Ukrainy w ramach akcji „Wielkanoc razem”.

Od Wielkiego Piątku do Poniedziałku Wielkanocnego 300 studentów z Doniecka, Mariupola, Zaporozża, Charkowa i Dniepropietrowska poznawało galicyjskie tradycje związane z Wielką Nocą. W niedzielę 20 kwietnia goście, organizatorzy akcji oraz duchowieństwo

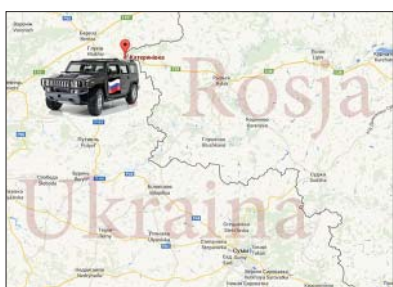
UKU wzięli udział we wspólnym śniadaniu na Uniwersytecie Katolickim.



Etniczne czystki w Donbasie?

Donieckie media, w tym „Nowosti Donbassa”, alarmują o pogwałceniu praw romskiej mniejszości w regionie. Uzbrojeni w karabiny Kałasznikowa separatyści włamują się do domów miejscowych cyganów, biją kobiety i dzieci. Następnie zabierają to, co najcenniejsze i pakują do ciężarówek.

Świadkowie twierdzą, że separatyści działają według rozporządzenia „narodnego mera” Sławiańska Wiaczesława Ponomariowa.



Dwóch Rosjan próbowało nielegalnie przekroczyć granicę

Grupa szybkiego reagowania ukraińskiej służby granicznej zatrzymała 18 kwietnia dwóch trzydziestoletnich Rosjan, którzy samochodem terenowym Hummer próbowali przekroczyć rosyjsko-ukraińską granicę, omijając przejście graniczne Szaługine w obwodzie sumskim.

Tuż przed godz. 4 nad ranem pogranicznicy z oddziału „Katerynowka” zobaczyli na ekranie noktowizora szybko poruszający się obiekt w kierunku od rosyjskich Horodyszcz do ukraińskiej Katerynowki. Po zatrzymaniu auta jadący nim Rosjanie twierdzili, że chcieli „poznać nastroje obywateli Ukrainy mieszkających na wschodzie”.

Wobec obywateli FR jest prowadzone postępowanie karne. Grozi im mandat około 1100 euro albo areszt.



10 000 USD za „zielonego ludzika”

Zastępca przewodniczącego dniepropietrowskiej administracji obwodowej Borys Filatow zaproponował za pojmanie każdego „zielonego ludzika” nagrodę w wysokości 10 000 USD.

Zwracając się do prorosyjskich separatystów, którzy „zabłądzili i sprzedali się za słodkie obietnice

okupantów”, Filatow zaapelował, by przekazywali swoich rosyjskich przywódców, których na Ukrainie nazywa się „zielonymi ludzikami”, a Putin oficjalnie przyznał, że to oni brali udział w operacjach terrorystycznych na Krymie.

– Zaborca stoi na naszej ukraińskiej ziemi i chce doprowadzić do tego, byśmy starli się w bratobójczej wojnie – powiedział 17 kwietnia Filatow. – Dlatego oferuję za każdy uwolniony budynek albo przekazany specwydziałowi „Donbas” lub batalionowi „Dnipro” 20 000 USD, za odebraną separatystom broń do 2000 USD oraz za każdego rosyjskiego „zielonego ludzika” 10 000 USD.

Mieszkańcy obwodu dniepropietrowskiego nie poddali się rosyjskim prowokacjom i nie poparli szturmów separatystów na administracje rejonowe i komendy milicji. Napięta sytuacja panuje na Doniecczyźnie.



„Obaliliśmy Hitlera, obalimy i Putina”

Na ulicach Winnicy pojawiły się billboardy przedstawiające Hitlera i Putina na tle mapy Ukrainy z napisem „NIE dla rosyjskiej okupacji”. Większość mieszkańców miasta pozytywnie oceniła akcję, chociaż niektórzy skarżą się na to, że „Putin i Hitler patrzą w ich okna”.

Wynajęcie jednego billboardu w obwodowym mieście Podola na jeden miesiąc kosztuje prawie 1500-2000 hrywien.



Oleg Cariow: Prawy Sektor uratował mi życie

Wieczorem 14 kwietnia kandydat na prezydenta Ukrainy oraz jeden z najbardziej prorosyjskich polityków Oleg Cariow wziął udział w programie telewizyjnym stacji ICTV. Po tym, jak zwolennik separatyzmu opuścił pomieszczenie studia, natychmiast otoczyli go kijowianie, którzy wcześniej w jego samochodzie znaleźli naboje do karabinu maszynowego. Na ulicy wywiązała się bójka, podczas której rozwścieczeni mieszkańcy Kijowa omal nie rozprawili się z deputowanym. Olega Cariowa uratowali członkowie Prawego Sektoru, którzy obiecali protestującym, że dostarczą prorosyjskiego separatystę do SBU, co w krótkim czasie zrobili.

Już w pomieszczeniu Służby Bezpieczeństwa Oleg Cariow przed kamerą podziękował Prawemu Sektorowi za uratowanie mu życia.



Prezydent Turczynow zaprosił siły ONZ

Pełniący obowiązki prezydenta Aleksander Turczynow w rozmowie z Sekretarzem Generalnym ONZ Ban Ki-moon zaproponował przeprowadzenie wspólnej operacji antyterrorystycznej na wschodzie i południu Ukrainy.

Według Turczynowa na Doniecczyźnie i Ługańszczyźnie jest powtarzany scenariusz krymski: „FR wysłała na wschód specjalne oddziały wojskowe, które przejmują budynki należące do administracji czy resortu siłowego. Ale tym razem miejscowa ludność nie popiera działań separatystów, chociaż boi się o swoje życie i mienie”.

Ban Ki-moon zauważył, że Ukraina dołożyła wszelkich starań, by pokojowo uregulować konflikt na wschodzie, i dodał, że może ona liczyć na partnerstwo ONZ i że postara się, by sytuacja jak najszybciej została uregulowana.



W magazynach brakuje 15 miliardów m³ gazu

Sytuacja z gazem ziemnym na Ukrainie jest tak poważna, że premier Arsenij Jaceniuk zdecydował się otwarcie zwrócić się w tej sprawie do narodu ukraińskiego.

– Nie dość, że mamy 9 miliardów USD długu za gaz wobec Rosji, okazało się, że w podziemnych magazynach brakuje 15 miliardów m³ tego paliwa. Na papierze jest, a w rzeczywistości gdzieś zniknął – stwierdził 12 kwietnia na spotkaniu z przewodniczącymi obwodowych administracji i z mediami. – Borykając się ze straszącymi problemami w ukraińskiej gospodarce, nie oczekiwaliśmy, że Rosja zwiększy nam cenę za gaz do 500 USD za 1000 m³. To czyni z Ukrainy państwo absolutnie niezdolne do konkurencji na rynkach europejskich w dziedzinach zależnych od gazu. Żadne państwo nie jest w stanie zapłacić takiej ceny – podsumował.

Utylizacyjne cło skasowane

8 kwietnia ku radości większości Ukraińców zostało skasowane drańskie cło utylizacyjne, z powodu którego od 1 września 2013 roku większość nowych i używanych samochodów zdrożała od 5 do 20 proc. Po skasowaniu cła nowe samochody z mneipojemnością silnika do stania o 8 proc., 1,5-2,2 – o 5 proc.



Powitanie gości przez konsula generalnego Krzysztofa Świderka w winnickiej restauracji Podole

Spotkanie wielkanocne w Winnicy

Przedstawiciele polskich organizacji winnickiego okręgu konsularnego, konsulowie KG RP w Winnicy oraz goście z Dolnego Śląska zbrali się 12 kwietnia w restauracji hotelu Podole.

Tradycyjnemu spotkaniu wielkanocnemu prezesów polskich organizacji oraz duchowieństwa z winnickiego okręgu konsularnego podobnie jak i w roku ubiegłym towarzyszył śnieg i deszcz. Mimo to frekwencja dopisała – przybyłych było dużo więcej niż rok wcześniej. Żeby zrekompensować gościom chłód i zimno panujące na ulicy, organizator imprezy, Konsulat Generalny RP w Winnicy, dołożył wielu starań, by przy wielkanocnym stole zastawionym tradycyjnymi potrawami panowała przyjazna i rodzinna atmosfera.

Uroczyste spotkanie rozpoczęło się jak zwykle – pod tablicą Józefa Piłsudskiego przy ulicy Sobornej, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze. Następnie goście i gospodarze przenieśli się kilkaset metrów dalej do restauracji hotelu Podole, gdzie na pięknie udekorowanym stole czekały na nich wielkanocne przysmaki. Oczywiście z powodu Wielkiego Postu nie było dań mięsnych.

Potrawy pobłogosławił ksiądz Kazimierz Dudek, proboszcz kościoła na Tiażyłowie. Asystował mu brat Paweł OFM Cap. Tradycyjną mowę powitalną wygłosił konsul generalny Krzysztof Świderka. Przedstawił gości i opowiedział o corocznej akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”, do udziału w której szykuje się w tym roku blisko tysiąc licealistów z Dolnego Śląska, a także o niedawnej wizycie na Podolu senackiej Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Konsulowie Damian Ciarciński i Edyta Niedźwiedzka, korzystając



Burmistrz miasta Sobótka oraz prezes polskiej organizacji społecznej z Braclawia z wielkanocną ozdobą w ręku

z okazji, przypomnieli o możliwości składania wniosków na studia w Polsce, na które stypendia funduje polski rząd, oraz o tym, że wszystkie wnioski związane ze szkolnictwem oraz działalnością medialną należy składać w warszawskiej Fundacji „Wolność i Demokracja”. Konsul Diana Graczyk z wydziału Ruchu Osobowego zapewniła prezesów miejscowych stowarzyszeń o możliwości składania przez nich wniosków wizowych dla zorganizowanych grup młodzieży i innych osób polskiego pochodzenia, jadących na wakacje czy warsztaty do Polski na warunkach preferencyjnych. Jedynym wymogiem jest kontakt z konsułami przynajmniej miesiąc przed planowanym wyjazdem, w innym wypadku bowiem konsulat nie gwarantuje, że zdąży załatwić sprawę. Trzeba bowiem pamiętać, że liczba chętnych na wyjazd do Polski czy innych krajów strefy Schengen wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem 2013 roku prawie o 80 proc.

Następnie Krzysztof Świderka oddał głos redaktorom polskich mediów działających w okręgu winnickim, Grażynie Orłowskiej-

-Sondej, która organizuje akcję sprzątnięcia polskich cmentarzy na Ukrainie, oraz specjalnemu gościowi – burmistrzowi polskiego miasta Sobótka Stanisławowi Dobrowolskiemu. Okazało się, że Stanisław Dobrowolski pochodzi z Kresów, a teraz przyjechał odwiedzić swoją małą ojczyznę – tarnopolskie Brzeżany, skąd po wojnie, wskutek akcji przesiedlenia Polaków na Ziemię Odzyskaną, przeniesiono jego rodzinę. Wspominał swoje pierwsze wrażenia po przeprowadzce – zdziwienie, jakie wywołał w nim widok wody „wyciekającej ze ściany” czy ubikacja w domu. Opowiadał też o byłych mieszkańcach Sobótki, Niemcach.

Po wspólnym biesiadowaniu przyszedł czas na kontakty indywidualne. Każdy mógł podejść do konsula, by o coś zapytać, lub poznać się nawzajem. Jak się okazało, bez alkoholu i mięsnych dań można wspaniale spędzić czas. Szerokie grono Polaków z Kresów południowo-wschodnich jednoczą wspólne sprawy czy podejmowane inicjatywy, a Podolanie i mieszkańcy Polesia na pewno należą do najaktywniejszych z nich.

Redakcja

Z senatorami RP od Okopów Świętej Trójcy do Latyczowa

Ciąg dalszy ze str. 1

Następnym i jednym z najważniejszych punktów na mapie podolskiej podróży senatorów RP był Bar na Winniczyźnie, a konkretnie powstające w nim nowe centrum polskiej kultury. Prace przy budowie Domu Polskiego w Barze od jakiegoś czasu stanęły w miejscu. Powodem są rozbieżności finansowe między wykonawcą a inwestorem. Otóż firma, która zaczęła budować obiekt, w pewnym momencie zdecydowała istotnie zwiększyć końcową jego wartość, na co nie przystał inwestor. Konflikt trwa do dziś, a miejscowi Polacy stali się jego zakładnikami i nie wiedzą, kiedy mogą liczyć na otwarcie upragnionego domu.

Skomplikowana historia

Wizyta w Barze rozpoczęła się jednak od oddania hołdu poległym w okolicach miasta żołnierzom polskim. 94 lata od ich śmierci, w miejscu wiecznego spoczynku chyba po raz pierwszy zebrała się tak liczna grupa przedstawicieli polskiego Senatu. W ciszy i skupieniu w obecności prezesa miejscowej polskiej organizacji Artura Cyciurskiego oraz zasłużonej działaczki na rzecz odrodzenia polskości na Kresach Małgorzaty Miedwiediewej oddano hołd pamięci poległych w 1920 roku na polu walki kilkudziesięciu Polaków. Napis w dwóch językach przypomina o trudnej i skomplikowanej historii Polski.

Następnie przedstawiciele senackiej komisji wyruszyli do wznoszonego niedaleko centrum miasta Domu Polskiego. W okazałym budynku na pierwszy rzut oka prace wyglądają na mocno zaawansowane, a kolejną datę oddania tego obiektu do użytku zaplanowano na koniec listopada. Po Domu Polskim senatorów oprowadzał Marek Różycki ze „Wspólnoty Polskiej”. Na placu budowy byli obecni także przedstawiciele nowej firmy, która – jeśli konflikt z poprzednim wy-

konawcą zostanie uregulowany, będzie kontynuowała prace. Parlamentarzyści mieli okazję zobaczyć, jak będą wyglądały sale do nauki języka polskiego, sala koncertowa, biblioteka – przyszły Dom Polski prezentuje się bardzo imponująco.

Następnie delegacja spotkała się z miejscowymi władzami, złożyła kwiaty pod pomnikiem Bohaterów Niebiańskiej Sotni i nie zapomniała o odwiedzeniu słynnego kościoła św. Anny, byłego klasztoru Karmelitów, w którym została zainicjowana konfederacja barska, a także resztek potężnej niegdyś fortecy broniącej Kresów przed najazdami Turków i Tatarów.

Cud w Latyczowie

Ostatnim punktem na trasie polskiej delegacji był Latyczów. Tutaj też złożono kwiaty przy mogile polskich żołnierzy, a miejscowe duchowieństwo pokazało parlamentarzystom słynne Sanktuarium Matki Boskiej Latyczowskiej. Ksiądz Adam Przywuski serdecznie powitał gości i opowiedział im o historii świątyni oraz cudzie, jaki wydarzył się tutaj jeszcze przed XVI wiekiem, w wyniku którego jeden z Potoczków, który był protestantem, ufundował w tej miejscowości klasztor Dominikanów.

Tuż przed godz. 18 delegacja z Senatu przekroczyła Zbrucz, pozostawiając za sobą Kresy I RP, a wkraczając na tereny II RP i lwowskiego okręgu konsularnego. Ślady polskości na Podolu, a zwłaszcza mieszkający tu Polacy są do dziś żywym świadectwem burzliwych dziejów tych ziem, które zawsze były związane z historią Polski. Inwestowanie w polskie dziedzictwo historyczne i kulturowe zaowocuje wzmocnieniem tożsamości narodowej nie tylko u Polaków na Kresach, ale także u tych ich rodaków, którzy dziś traktują dawne polskie terytoria, jak nie swoje, „bo to Ukraina”.

Jerzy Wójcicki



Senator Andrzej Person oraz konsul generalny KG RP w Winnicy Krzysztof Świderka podczas spotkania z aktywnym polskim środowiskiem na Podolu oraz duchowieństwem



Spotkanie władz obwodu żytomierskiego z prezes Żytomierskiego ZPU Wiktoria Laskowską-Szczur oraz kapłanem Polaków Żytomierszczyzny Jarosławem Giżyckim

Owocne ćwierćwiecze

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie obchodzi swoje 25-lecie

20 marca w żytomierskiej siedzibie administracji obwodowej odbyło się spotkanie poświęcone obchodom 25-lecia Żytomierskiego ZPU. Wzięli w nim udział przewodniczący administracji Sydor Kyzin, jego zastępcy, prezes Żytomierskiego ZPU Wiktoria Laskowska-Szczur, kapłan Polaków Żytomierszczyzny Jarosław Giżycki oraz jeden z założycieli pierwszej polskiej organizacji w Żytomierzu, były więzień Majdanka Franciszek Brzeziński.

Nowe władze obwodu zapewniły przedstawicieli ŻOZPU, że nadal będą wspierały inicjatywy mniejszości narodowych, zwłaszcza najliczniejszej z nich – polskiej wspólnoty miasta i obwodu. Z kolei prezes Związku Wiktoria Laskowska-Szczur wyraziła nadzieję, że współpraca polskiej mniejszości z administracją

obwodu będzie tak samo owocna i efektywna jak dotychczas, a dążenia Polaków Żytomierszczyzny do budowania swojej tożsamości narodowej znajdują swoje ucieleśnienie w pomniku Ignacego Jana Paderewskiego, jaki zamierzają wzniesić w Żytomierzu, oraz powstaniu polskiej szkoły w tym mieście.

Pierwsza polska organizacja społeczna na Żytomierszczyźnie – Żytomierski Obwodowy Oddział Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego im. J. Dąbrowskiego – powstała 18 marca 1989 roku. Jej pierwszym prezesem został miejscowy poeta pochodzenia polskiego, działacz społeczny i dziennikarz Walenty Grabowski. Decyzję o powołaniu Związku Polaków Ukrainy podjęto 19 października 1991 roku podczas II Kongresu Polaków Ukrainy w Kijowie. Założycielami żytomierskiego ZPU zostali Walenty Gra-

bowski, ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej bp Jan Purwiński oraz Franciszek Brzeziński.

Obecnie ZPU liczy około 11 000 członków. Żytomierski ośrodek Związku Polaków prowadzi wielokierunkową działalność. Dzięki jego aktywności nawiązano kontakty partnerskie między obwodem żytomierskim i województwem śląskim, a także Żytomierzem i polskimi miastami Płock oraz Bytom. Do wielu szkół miasta i obwodu wprowadzono naukę języka polskiego.

Od wielu lat Żytomierski ZPU organizuje międzynarodowy festiwal polskiej kultury „Tęcza Polesia”, międzynarodowy festiwal „Żytomierska wiosna muzyczna” oraz inne imprezy kulturalne.

Od 2013 roku w Żytomierzu przy wsparciu Związku Polaków działa dziecięcy teatr lalek „ModernPol”.

Na podstawie informacji żytomieskich mediów,
opracowanie Irena Rudnicka

Wiosenne klimaty w Domu Polskim

Uczestnicy sobotnich kółek twórczych zaprezentowali rodzicom i gościom ciekawy program świąteczny.

Po długim zimowym śnie budzi się do życia nie tylko przyroda. Odczuwalnie rośnie także aktywność środowiska polskiego na terenie Żytomierszczyzny. Jednym z ważnych ośrodków polskości w tym obwodzie na pewno jest Dom Polski w Żytomierzu. Ogrzane wiosennym słońcem dzieci, które są tutaj częstymi gośćmi, zdecydowały, by pochwalić się tym, czego uczyły się przez chłodne zimowe dni i wieczory pod opieką doświadczonych pedagogów.

29 marca w Domu Polskim w Żytomierzu zapanował wiosenny, ciepły nastrój. Uczestnicy sobotnich kółek twórczych przedstawili przygotowany wspólnie z nauczycielami ciekawy program świąteczny dla rodziców i innych gości, którzy zawitali w tym dniu do Domu Polskiego.

Święto zaczęło się od konkursu fryzur. Dziewczynki zaprezentowały pięknie ułożone włosy. W realizacji ich fantastycznych nierzadko pomysłów fryzjerskich pomagały im matki i babcie. Następnie przyszedł czas na zmagania w rodzaju - kto okaże się najsprawniejszym szewcem albo kto najszybciej ugotuje barszcz.

W konkursie recytatorskim dzieci pokazały swoje umiejętności językowe i artystyczne, które nabywały pod czujną opieką nauczycielki języka polskiego Jany Kamińskiej.

Zwycięzcy konkursów otrzymali lektury dziecięce, ufundowane przez Polską Bibliotekę Narodową, a wszyscy uczestnicy imprezy – słodczyce od Domu Polskiego.

Na zakończenie spotkania dzieci pod kierownictwem Łarysy Bojko przedstawiły minikoncert młodych talentów, który był witany gorącymi brawami i uśmiechami wdzięcznych rodziców.

Irena Perszko



Młodzież prezentuje umiejętności nabyte podczas zajęć w Domu Polskim w Żytomierzu

Pierwsza pielgrzymka mężczyzn

Mężczyźni pielgrzymowali do Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie.

Około 70 mężczyzn z Żytomierza, Kijowa, Fastowa, Worzła, Szepietówki, Poninek, Berdyczowa, Hryszkowiec, Doniecka i Chmielnickiego przybyło 5 marca do słynnego Sanktuarium Maryjnego w Berdyczowie. Przez dwa dni uczestniczyli w rekolekcjach i spotkaniach z duchowieństwem.

W ich trakcie odbyła się konferencja „Święty Józef – wzór do naśladowania”, moderowana przez o. Oleg Kondratiuka OCD, a także uroczysta msza święta, celebrowana przez o. Benedykta Świdarskiego OFM z Szepietówki. Kazanie wygłosił organizator pielgrzymki o. Oleg Sartakow, odpowiedzialny w diecezji kijowsko-żytomierskiej za ruch „Światło – Życie”.

Po wspólnym obiedzie ksiądz Oleg przedstawił przybyłym mężczyznom historię i duchowość bractw Świętego Józefa. Następnie uczestnicy mogli podzielić się wrażeniami z lekcji, a także omówić perspektywy rozwoju podobnych bractw we własnych środowiskach.

Na zakończenie pielgrzymki odbyło się ogólne spotkanie podsumowujące, podczas którego określono plany rozwoju pracy duszpasterskiej wśród mężczyzn rzymskokatolickich na Ukrainie.

Uczestnicy marcowej pielgrzymki do Berdyczowa podkreślali, że takie spotkania tworzą wyjątkowe warunki dla rozwoju ich chrześcijańskiej tożsamości i są gotowi nadal brać udział w podobnych przedsięwzięciach.

CREDO,
opracowanie Irena Rudnicka



Nazywali ją Polaczka

Dwudziesty wiek okazał się dla mieszkańców Europy fatalny. Nie ma chyba narodu, który nie ucierpiałaby z powodu albo komunistycznej, albo faszystowskiej dyktatury. Tragiczne karty dwudziestowiecznej historii są zapisane również losami Polaków z Kresów.

Ucząc się historii, sięgamy po podręczniki, materiały archiwalne, zwracamy się do autorytetów naukowych. Są ich tysiące, a każdy ma własne spojrzenie na przeszłość, własną jej interpretację. Jednak o tym, jak było naprawdę, mogą powiedzieć tylko świadkowie, ci, którzy przeżyli dane wydarzenia.

Historia narodu poprzez losy rodzin – pod takim hasłem w 2011 roku został zrealizowany projekt badawczy żytomierskiego Domu Polskiego w miasteczku Dowbysz (obwód żytomierski). Trudno sobie wyobrazić, że w tej małej miejscowości żyje tyle rodzin o tak niezwykłych losach. Historie, które chcemy zaprezentować, opowiadali sami ich bohaterowie lub ich dzieci i wnuki. Jesteśmy przekonani, że tylko w taki sposób – poprzez dzieje konkretnego człowieka, można poznać i zrozumieć historię własnego narodu.

Pierwsza historia zaczyna się w niewielkim miasteczku Jednoroszek, gdzie w 1902 roku przyszła



Maria Brzecka i Józef Kondratowicz z synem Józefem

na świat Maria Brzecka. Jej dzieciństwo i młodość upłynęły w Polsce.

W drugiej dekadzie XX wieku panna Maria w poszukiwaniu lepszego życia wyjechała do Francji, gdzie zamieszkała w Paryżu. Początkowo pracowała jako szwaczka. Wkrótce jednak dzięki temu, że Bóg obdarzył ją pięknym głosem, a i знаła sporo polskich piosenek, została zaproszona do pracy w paryskim teatrze.

We Francji spotkała swego przyszłego męża – Józefa Kondratowicza. Pochodził z Białorusi, z polskiej rodziny. W Paryżu pracował

w Wydziale Kultury i Sztuki w urzędzie miasta. W niedługim czasie pobrali się. Małżeństwo doczekało się czworga dzieci – Aurelii, Jadwigi, Józefa i Mariana.

Kiedy w 1939 roku wybuchła II wojna światowa - Francuzi zaczęli organizować grupy wsparcia oporu wobec okupantów, tzw. Maki. Józef Kondratowicz sympatyzował z tą organizacją. Jego żona też pomagała Francuzom: kupowała dla nich lekarstwa, ukrywała partyzantów, pomagała utrzymywać kontakty między francuskimi, białoruskimi, rosyjskimi i hiszpańskimi patriotami.

Aurelia, córka pani Marii, wyszła za mąż, by uniknąć wywiezienia na roboty do Niemiec. Syn Kondratowiczów Józef też przyłączył się do antyfaszystowskiego ruchu.

Po wojnie rodzina Józefa z Homla zaczęła aktywnie korespondować z Kondratowiczami. Ci w końcu zdecydowali się na przeprowadzkę na Białoruś. Jesienią 1953 roku przyjechali z dwojgiem dzieci do rodzinnej wsi Józefa nieopodal Homla. Ale sowiecka rzeczywistość okazała się gorzka, rodzina z trudem adaptowała się do miejscowych warunków.

Józef wkrótce zmarł. Maria została z dwójką dzieci bez środków do życia. Po jakimś czasie spotkała na swojej drodze wdowca Fedora Alechnowicza, który mieszkał z córkami w Dowbyszu na Ukrainie. W 1955 roku Maria zamieszkała z dziećmi i nową rodziną na Polesiu. Mieszkańcy Dowbysza do dziś pamiętają ją jako osobę uczciwą i pobożną. Mało kto wiedział, jak ma na imię. Nazywano ją po prostu „Polaczka”, bo rozmawiała tylko po polsku, ukraińskiego nie знаła w ogóle.

Drugi mąż Marii, Fedor, pracował jako ochroniarz w różnych instytucjach. Ona zaś zarabiała na życie jako szwaczka. Z czasem okazało się, że jest w stanie prowadzić także katechezy z dziećmi i przygotowywać je do pierwszej spowiedzi. Wieczorami dzieci przychodziły do Marii, gdzie uczyły się modlitw po polsku i podstaw religii katolickiej. Z powodu zamkniętych świątyni sama też czasami udzielała dzieciom chrztu świętego.

Dzieci pani Marii wyrosły na szanowanych i pobożnych ludzi. Syn Marian ukończył Żytomierski Instytut Pedagogiczny. Biegle mówił w języku niemieckim i francuskim. Córka Jadwiga pracowała w przedszkolu jako kucharka. Obecnie w Dowbyszu mieszka jej córka Maria (wnuczka Marii Brzeckiej), która opowiedziała tę historię – o tragicznym losie jednej z tysięcy polskich rodzin.

DP w Żytomierzu

Niedziela Palmowa w Żytomierzu

To ważne święto kościelne rozpoczynające Wielki Tydzień w tym roku zbiegło się w czasie z tradycyjnym zjazdem młodzieży.

Niedziela Palmowa jak zwykle zgromadziła w Żytomierzu tłumy wiernych. Uroczystej procesji, która przeszła centralnymi ulicami miasta, przewodniczył biskup ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej Piotr Malczuk. By przypominała ona wjazd Jezusa do Jerozolimy sprzed 2000 lat, postarali się członkowie miejscowych wspólnot neokatechumenalnych.

W procesji wzięło udział również wielu młodych ludzi, którzy przyjechali do Żytomierza z całej Ukrainy na XXII Diecezjalne Dni Młodzieży.

Procesja z arcybiskupem Piotrem i kapłanami zatrzymała się na chwilę przy kościele św. Jana z Dukli, gdzie biskup poświęcił palemki i wierzby, które wierni przygotowali na uroczystość. Po przeczytaniu fragmentu Ewangelii według św. Łukasza pochód ruszył dalej, do katedry, aby tam wziąć udział w mszy



Procesja na czele z biskupem Piotrem Malczukiem przeszła obok kościoła św. Jana z Dukli

świętej. Liturgia tego dnia rozważa Mękę Jezusa Chrystusa. Podczas mszy obecni modlili się także w intencji biskupa emeryta Jana Purwińskiego w 53. rocznicę jego święcen kapłańskich.

Tradycyjnie na głosy odczytano Pasję Chrystusa. Dzięki towarzy-

szeniu chóru z trzech żytomierskich parafii i orkiestry ta część mszy św. zyskała wyjątkowy i piękny charakter. Następnie arcybiskup Malczuk wygłosił homilię, w której skupił się na radości chrześcijańskiej wywołanej tym najważniejszym dla katolików świętem oraz na zbawczej roli

Krzyża. Osobno ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej opowiedział o roli młodych w Kościele. Pod czas mszy kilkanaście osób odśpiewało uroczyste wyznanie wiary jako kolejny etap w realizacji Drogi Neokatechumenalnej.

Anna Denisewicz

Kościół św. Jana z Dukli (inaczej zwany seminaryjnym) powstał w latach 1828–1841 po tym jak spłonęła drewniana świątynia ufundowana przez starostę żytomierskiego Kajetana Ilińskiego w XVIII wieku. Obok kościoła już w czasach polskich istniał klasztor Bernardynów, zlikwidowany w 1842 przez władze w Petersburgu. W latach trzydziestych XX wieku rząd USRR zdecydował o przekształceniu kościoła w dom kultury. Zniszczoną świątynię katolicy otrzymali ponownie w 1991.

Katedra św. Zofii w Żytomierzu została wybudowana w latach 1746–1748 z fundacji biskupa Samuela Jana Oźgi. Po pożarze w 1768 świątynia została przebudowana na trójnawową w stylu klasycystycznym pod nadzorem biskupa łucko-żytomierskiego Kacpra Cieciszowskiego. Świątynia jest obecnie budowlą eklektyczną z zachowanym barokowym wnętrzem.

Na podstawie Wikipedii



Na film „Wałęsa. Człowiek z nadziei”, który jako pierwszy został pokazany w ramach IX Dni Kina Polskiego w Winnicy, przybyło wiele osób, interesujących się polską kulturą

Polskie filmy w Winnicy

10 kwietnia w 4. rocznicę katastrofy smoleńskiej w mieście ruszyły IX Dni Kina Polskiego. Dla widzów przygotowano siedem najlepszych filmów ostatnich lat.

W ramach przeglądu, przygotowanego przez Polski Instytut w Kijowie z myślą o zaprezentowaniu Polakom mieszkającym na Ukrainie najciekawszych obrazów powstałych w ostatnich latach nad Wisłą, w winnickim kinie Rodyna pokazano siedem filmów. Oryginalna ścieżka dźwiękowa została uzupełniona ukraińskimi napisami.

Przegląd otworzył pokaz najnowszego dzieła Andrzeja Wajdy „Wałęsa. Człowiek z nadziei”. Obraz, zaprezentowany również na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji, swą premierę miał we wrześniu 2013 roku. Zamyka on cykl, na który składają się jeszcze „Człowiek z marmuru” i „Człowiek z żelaza”. Wajda

przypomina w nim, 30 lat od wybuchu „Solidarności”, sylwetkę przywódcy polskich związków zawodowych, a później polskiego prezydenta, Lecha Wałęsy. Intencją nakręcenia „Człowieka z nadziei” była próba zrozumienia, jak zwykły robotnik, ojciec wielodzietnej rodziny, wpłynął na zmianę historii Polski.

Inauguracji IX Dni Kina Polskiego w Winnicy towarzyszyła deszczowa pogoda, dodatkowo potęgująca smutek tego dnia. Bo jak zauważył obecny podczas otwarcia przeglądu wicekonsul KG RP w Winnicy Damian Ciarciniński: – Dzisiejszy dzień jest bardzo symboliczny dla Polski – cztery lata temu wydarzyła się bowiem straszliwa katastrofa lotnicza. To dzień zadumy i żałoby. A film „Wałęsa. Człowiek z nadziei” pokazuje, jak trudny szlak musiała przejść Polska w ostatnich kilkudziesięciu latach. Wałęsa jest symbolem zwycięstwa nad komunizmem i nad mroczną przeszłością naszego kraju.

Konsul przypomniał również o tym, że ta Polska, którą widzimy dzisiaj, nie pojawiła się w jednej

chwili, ale jest rezultatem żmudnej pracy całego narodu polskiego.

– Polska przeszła gruntowną transformację – dodał przed początkiem seansu Aleksy Neprycki, zastępca prezesa winnickiego oddziału Stowarzyszenia „Ukraina-Polska-Niemcy”. – Z Bożą pomocą Ukraina wstała i weszła na taką samą drogę. Dzisiejszy film o Wałęsie, elektryku, który zwyciężył w walce z „czerwonym smokiem”, motywuje także obywateli naszego państwa do walki o lepszą przyszłość dla Ukrainy

Widzowie IX Dni Kina Polskiego mieli również okazję obejrzeć dzieła Wojciech Smarzowskiego „Drogówka”, Małgorzaty Szumowskiej „W imię”, Sławomira Fabickiego „Miłość”, Ryszarda Bugajskiego „Układ zamknięty”, Jacka Bromskiego „Uwikłanie” i Jacka Koprowicza „Mistyfikacja”.

Przegląd w Winnicy trwał do 16 kwietnia. Filmy pokazywano również w Kijowie, Odessie, Charkowie, Doniecku i Tarnopolu.

Mikołaj Bachur

Marzanna przegnała zimą z Podola

21 marca polskie wolontariuszki przypomniały mieszkańcom Winnicy stary pogański obyczaj – topienie słomianej kukły na znak odchodzącej zimy i nadejścia wiosny.

Tradycja topienia Marzanny ma słowiańskie korzenie. Nasi przodkowie na przełomie zimy i wiosny zwykli owijać wiecheć słomy lub grochowi białym płótnem i przystrajać go wstążkami, koralami i kwiatami. Tak powstała kukła symbolizowała śmierć i bezruch. Każdy chciał, by „Marzanna przeszła obok jego domu, zabierając zło i choroby”. Następnie z radością topiono ją w rzece lub palono w ognisku. Pogańskiej imprezie towarzyszyły zabawy i śmiech, a jej uczestnicy bawili się do rana. Zakończenie najtrudniejszej do przetrwania pory roku – chłodnej i posepnej zimy, oznaczało jednak odrodzenie się życia, początek wiosny.

Joanna Brach oraz Katarzyna Gach, wolontariuszki organizacji Kreatyw Pracujące w winnickiej Bibliotece im. Timiriaziewa, zdecydowały się na zorganizowanie niecodziennej imprezy – przybliżenie Podolanom starej słowiańskiej tradycji, która w Polsce wciąż jest żywa. Na „marzannowe” spotkanie do sali konferencyjnej w winnickiej bibliotece przybyło blisko 15 osób – w większości uczących się języka polskiego i interesujących się pol-

ską kulturą. Byli także dziennikarze. Gościom zaprezentowano wideo pokazujące, jak wygląda topienie Marzanny w polskich miastach i wsiach, oraz wiersze i piosenki w języku polskim, poświęcone starym słowiańskim tradycjom. Oczywiście nie zabrakło słomianej kukły, która zajmowała w sali konferencyjnej honorowe miejsce.

Wolontariuszki pokazały zebranych zdjęcia, które przedstawiały je z Marzanną na tle ciekawych miejsc w Winnicy, następnie zaś goście sami mogli się sfotografować ze słomianą kukłą. Wolontariuszki wspominały, jak w ich domach kultywuje się zwyczaj topienia Marzanny, a także tłumaczyły, dlaczego w katolickiej Polsce (95 proc. mieszkańców kraju deklaruje swoją przynależność do Kościoła) stare pogańskie tradycje wciąż żyją i są przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Spotkanie przebiegło w miłej i przyjacielskiej atmosferze. Po nim niektórzy jego uczestnicy wyruszyli topić Marzannę w pobliskiej rzece, wymieniając się po drodze wrażeniami z pierwszego wiosennego święta w Winnicy.

Impreza w winnickiej Bibliotece im. Timiriaziewa odbyła się w ramach programu „Młodzież w działaniu”, dzięki któremu wolontariuszki z Polski przyjechały do Winnicy.

Mikołaj Bachur



Członkowie Klubu Polskiego oraz wolontariuszki z Polski pozują do zdjęcia z Marzanną

Podolska młodzież wspomina Lecha Kaczyńskiego

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Hold ofiarom katastrofy smoleńskiej w 4. jej rocznicę oddały dzieci ze Szkoły Średniej Nr 23 w Winnicy, które uczą się języka polskiego.

Cztery lata temu 10 kwietnia 2010 roku prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, jego małżonka Maria Kaczyńska, a wraz z nimi wiele znanych i wy-



bitnych osobistości, m.in. ostatni prezydent RP na wychodźstwie, zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Od tego dnia w kalendarzu polskich świąt i rocznic narodowych dzień 10 kwietnia zawsze będzie czarną datą w historii.

Lech Kaczyński należał do najwybitniejszych postaci życia publicznego w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Był przede wszystkim wybitnym prawnikiem, profesorem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Działalność polityczną rozpoczął już w opozycji przedsierniowej – współpracował m.in. z KSS KOR, prowadził szkolenia z zakresu prawa pracy dla robotników. W NSZZ „Solidarność” był od początku, tj. od 1980 roku. Podczas stanu wojennego Kaczyńskiego internowano, a po uwolnieniu włączył się on w konspiracyjną działalność opozycyjną. Po 1989 roku pełnił różne funkcje publiczne: był posłem na Sejm, senatorem, ministrem sprawiedliwości, prezydentem Warszawy i wreszcie w latach

2005-2010 Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Lech Kaczyński był człowiekiem o nieskazitelnym życiorysie, nigdy nie współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa. Był potomkiem starych rodów szlacheckich, synem powstańca warszawskiego, wychowanym w tradycjach patriotycznych i niepodległościowych. Reprezentował tych, którzy chcieli budować nowy ład społeczny w Polsce w oparciu o tradycyjne, chrześcijańskie wartości.

Wspominając tego dnia podczas lekcji języka polskiego Lecha Ka-

czyńskiego i słuchając opowieści o nim pani nauczycielki Zoi Oboznej, wróciliśmy do lat dzieciństwa polskiego prezydenta, kiedy wraz z bratem bliźniakiem Jarosławem wystąpili w rolach głównych w filmie „O dwóch takich, co ukradli księżkę”. Wspólnie obejrzały film oraz słowa pani nauczycielki bardzo nas wzruszyły i spowodowały, że każdy z nas postanowił przeczytać książkę Kornela Makuszyńskiego i jeszcze raz zobaczyć film.

Monika Białoszyska,
uczennica klasy 6,
Szkoła Średnia Nr 23 w Winnicy

Katolicy Winnicy w jednej procesji

Tydzień przed Wielkanocą, 13 kwietnia, wierni ze wszystkich parafii rzymskokatolickich miasta zebrał się w parku Gorkiego, by wziąć udział w drugiej winnickiej procesji w Niedzielę Palmową.

Zwyczaj organizowania procesji w Niedzielę Palmową zapoczątkowano w Winnicy rok temu. Wówczas wierni brnęli przez miasto po kolana w śniegu. W tym roku pogoda bardziej dopisała. Co prawda temperatura wahała się w okolicach 5 stopni powyżej zera, ale obyło się bez opadów deszczu.

Uroczystości, a potem mszę świętą w kościele Kapucynów celebrował biskup Radosław Zmitrowicz OMI. Oprócz gościa z Kamieńca Podolskiego w procesji oraz nabożeństwie w parku wzięli udział winniccy bracia kapucyni, seminarzyści „Redemptoris Mater” oraz członkowie prawie wszystkich wspólnot neokatechumenalnych miasta. Ci ostatni najaktywniej przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości i upiększyli święto pięknym śpiewem.



Procesja w Niedzielę Palmową w Winnicy zebrała ponad 1000 katolików ze wszystkich parafii miasta

Po poświęceniu palemek i prawdziwych śródziemnomorskich palm przez biskupa Radosława, a następnie uformowaniu kolumny procesja ruszyła ulicami Winnicy w kierunku kościoła Matki Boskiej Anielskiej. Na początku kroczyły dzieci z gałązkami wierzbowymi, za nimi neokatechumeni z potężnymi palmami, potem duchowieństwo na czele

z biskupem, a na końcu parafianie Winnicy.

Droga prowadziła przez historyczną część miasta – od parku Gorkiego (powstałego w miejscu dawnego polskiego cmentarza) przez byłe podwórko NKWD, na którym w latach 1937-1938 mordowano więźniów politycznych, w tym i Polaków, ulicę Hruszewskiego, obok hotelu „Savoy”, po ulicę Soborną.

Porządku pilnowało kilkunastu funkcjonariuszy milicji i drogówki. Podczas procesji część ulic centrum wyłączono z ruchu, dzięki czemu wierni mogli spokojnie i bezpiecznie dojść do celu procesji – kościoła Kapucynów.

Niektórzy przechodnie ze zdziwienie patrzyli na setki ludzi z palmami i gałązkami wierzbowymi w rękach, śpiewających pie-

śni religijne, inni sami dopiero co wyszli z pobliskiej cerkwi prawosławnej, z takimi samymi gałązkami wierzby, poświęconymi przez „batuszkę”. W tym roku Wielkanoc u chrześcijan wschodniego i zachodniego obrządku przypadła bowiem w tym samym dniu, co sprzyja integracji obywateli Ukrainy, niezależnie od pochodzenia czy konfesji.

Jak każdego roku w Niedzielę Palmową czytania z Ewangelii różnią się od czytań w czasie zwykłych niedziel roku liturgicznego. Długi fragment Ewangelii według św. Mateusza jest odtwarzany na głosy, a słowa Jezusa zawsze czyta ksiądz. W kościele Kapucynów słowa Jezusa odtworzył gwardian kościoła Konstantyn Morozow, a kazanie wygłosił biskup Zmitrowicz. Zapełniał do wiernych o okazanie miłości wobec bliźniego, mówiąc, że „będąc pobitymi, odczuwamy tylko nienawiść, ale czy ta nienawiść pomoże nam wejść do Królestwa Bożego?”

Na koniec uroczystości członkowie Pierwszej Wspólnoty Neokatechumenalnej wręczyli biskupowi skromny upominek jako podziękowanie za wspólną modlitwę. A Radosław Zmitrowicz przypomniał wszystkim, by wykorzystali ostatni przed Wielkanocą tydzień na modlitwę i nawrócenie.

Jerzy Wójcicki

Biblioteka z polskim akcentem

W winnickiej Bibliotece im. Timiriaziewa czytelnik znajdzie 1500 książek w języku polskim oraz wspaniałą kolekcję polskiej muzyki klasycznej.

Od maja 2012 roku w winnickiej Bibliotece im. Timiriaziewa działa Centrum Polskiej Książki i Informacji, którego celem jest przekazywanie wiadomości o Polsce, historii, kulturze i systemie edukacji. Zainteresowani mają do dyspozycji ponad 1500 książek w języku polskim, unikatową kolekcję polskiej muzyki klasycznej, materiały dydaktyczne, a także komputer ze specjalnym oprogramowaniem.

Otwarcie Centrum poprzedziło przekazanie w październiku 2011 roku przez konsula generalnego RP w Winnicy Krzysztofa Świderka licznego zbioru polskich książek. W ramach realizacji wspólnych zadań przez Bibliotekę publiczną im. Zygmunta Jana Rumla w Warszawie i winnicką bibliotekę im. Timiriaziewa podpisano również umowę o współpracy w zakresie organizacji i koordynacji imprez kulturalnych. Porozumienie zawarto podczas Dni Mazowsza odbywających się w tym czasie na Podolu.

Natalia Morozowa, dyrektorka biblioteki, chętnie dzieli się ze swymi ukraińskimi kolegami doświadcze-



Zajęcia w ramach Klubu Polskiego w Bibliotece im. Timiriaziewa z udziałem polskiej wolontariuszki Joanny Brach

niem, jakie zdobyła, odwiedzając polskie biblioteki i współpracując z polskimi fachowcami. Opowiada też o przedsięwzięciach zorganizowanych razem ze stroną polską w ostatnich kilku latach, a także o możliwościach, jakie mają winnickie biblioteki.

Dzięki partnerskiej współpracy Biblioteki im. Timiriaziewa z Winnickim Regionalnym Centrum Informacji „Kreatyw” czytelnicy mają możliwość nieodpłatnej nauki języka polskiego. Od sześciu lat przy bibliotece od poniedziałku do czwartku odbywają się zajęcia

Wśród gości, którzy zaszczycili swoją obecnością bibliotekę, były marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Henryk Litwin oraz marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik

„Klubu nauki języka polskiego” oraz spotkania „Klubu polskiego kina”. W tym roku prowadzą je Joanna Brach oraz Katarzyna Gach – wolontariuszki, które przybyły z Polski w ramach programu „Młodzież w działaniu” (więcej informacji o polskim klubie w Bibliotece im. Timiriaziewa można znaleźć na facebooku: <https://www.facebook.com/groups/PolskiKlubWinnica>).

Biblioteka jest częstym organizatorem międzynarodowych konferencji naukowych, w których udział biorą fachowcy z Polski.

Dzięki wsparciu Konsulatu Generalnego RP w ostatnich kilku latach zostały zorganizowane mobilne, prowadzone na wysokim poziomie wystawy poświęcone wybitnym twórcom: synowi ziemi podolskiej Ignacemu Janowi Paderewskiemu, wieszczowi narodu polskiego Adamowi Mickiewiczowi, a także wybitnemu pedagogowi Januszowi Korczakowi. Wśród gości, którzy zaszczycili organizatorów swoją obecnością, były tak dostojne osobistości jak marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Henryk Litwin oraz marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik.

Od czasu do czasu biblioteka współorganizuje wystawy, na których eksponowane są rzadkie wydania książek w języku polskim. Odwiedzający je mogli na przykład zobaczyć wzory polskiego edytorstwa z XVII-XIX wieku, lirykę Adama Stanisława Naruszewicza z roku 1778, utwory Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza i innych znakomitych twórców polskiej literatury.

Mieszkańcy i goście miasta mieli okazję także obejrzeć w bibliotece wystawę „Znani Polacy w historii Winniczyny” i dzięki niej dowiedzieć się wielu ciekawostek o swoim mieście.

Mikołaj Bachur



Członkowie chmielnickiego zespołu Rozmaryn wystąpili z koncertem w dworku-muzeum Słowackich w Krzemieńcu

Dzień pamięci Juliusza Słowackiego

W Krzemieńcu uroczyste obchodzono 165. rocznicę śmierci wybitnego polskiego poety romantycznego.

W uroczystości, która odbyła się 3 kwietnia, oprócz przedstawicieli miejscowych władz i pracowników Muzeum Juliusza Słowackiego wzięli udział także goście z Podola – członkowie Chmielnickiego Stowarzyszenia im. Juliusza Słowackiego z prezes Ludmiłą Kotyk. Wszyscy udali się pod pomnik wieszczki narodowej, gdzie złożono kwiaty i wygłoszono słowa podzięk za setki wierszy, powieści, poematów i dramatów, które Juliusz Słowacki napisał w ciągu 40 lat swojego życia.

Następnie goście z Podola i gospodarze przenieśli się do muzeum, które urządzone w dawnym rodzinnym dworku Słowackich. Wędrując przez kolejne sale, mieli okazję poznać życie młodego Juliusza w Krzemieńcu, Wilnie, Warszawie, a także zobaczyć rysunki z jego podróży po Ukrainie i Bliskim Wschodzie.

Ujmująco i pięknie zabrzmiały w jednej z muzealnych sal polskie pieśni patriotyczne w wykonaniu chmielnickiego zespołu Rozmaryn, działającego przy Stowarzyszeniu.

A młody pianista z Chmielnickiego Witalij Samojluk zagrał dla zebranych utwory Chopina.

Poezja Juliusza Słowackiego jeszcze raz zabrzmiała w kościele św. Stanisława w Krzemieńcu, do którego wyruszyli goście z Chmielnickiego na czele z doświadczonym przewodnikiem. Uczestnicy wycieczki zwiedzili także Liceum Krzemienieckie, w którym pracował Euzebiusz Słowacki, ojciec Juliusza, stary cmentarz oraz inne zabytki miasta leżącego na pograniczu Podola i Wołynia.

Franciszek Miciński,
Tamara Senina

Polsko-ukraińskie dialogi muzyczne

Wiek XX przyniósł w sztuce wiele awangardowych kierunków. Dzieła ich muzycznych reprezentantów rozbrzmiały podczas wyjątkowego koncertu w filharmonii chmielnickiej.

18 marca w Chmielnickiej Obwodowej Filharmonii polscy i ukraińscy artyści podjęli się zadania przybliżenia szerokiej publiczności twórczości współczesnych kompozytorów. Niektóre ich dzieła zabrzmiały na Ukrainie po raz pierwszy.

Razem z Orkiestrą Kameralną Filharmonii Chmielnickiej pod dyrekcją polskiego dyrygenta Romana Rewakowicza wystąpił lwowski pianista Józef Jermiń.

Rewakowicz to wieloletni popularyzator i propagator muzyki – polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce. Dzięki jego staraniom co roku w Warszawie odbywają się „Dni muzyki ukraińskiej”. Jest on również założycielem i prezesem Fundacji „Pro musica viva” i jednym z fundatorów lwowskiego festiwalu muzyki współczesnej „Kontrasty”.

Program „Polsko-ukraińskich dialogów muzycznych” rozpoczął się od wykonania „Koncertu na orkiestrę smyczkową” skrzypaczki i kompozytorki Grażyny Bacewicz, następnie zaś zabrzmiała „Serenada na smyczki” Walentyna Sylwestrowa. W twórczości tego kompozytora odbijają się echa wszystkich nurtów muzycznych XX wieku, a uważny słuchacz z pewnością zachwyci się niespodziewanymi momentami.

Następnie na scenie pojawił się Zasłużony dla Kultury Ukrainy Józef Jermiń, laureat Fryderyka, znany interpretator muzyki XX wieku. W jego aranżacji można było usłyszeć „Koncert na klawesyn” (w wersji na fortepian) i „Orkiestrę smyczkową” Henryka Mikołaja Góreckiego, legendy współczesnej muzyki poważnej. Utwór ten, pełen wery i niezwykle rytmiczny, może zaintrygować także słuchaczy nieinteresujących się muzyką klasyczną. Dla takich właśnie osób zabrzmiał „Koncert fortepianowy №1” Igora Szczerbakowa, kompozytora z Kijowa, a także organizatora projektu „Międzynarodowe Forum Młodych”.

Po „Dyptyku na orkiestrę smyczkową” Mirosława Skoryka słuchacze zanurzyli się w świecie muzyki Wojciecha Kilara, którego razem z Krzysztofem Pendereckim i Góreckim można uważać za awangardzistę, chociaż pewna część jego utworów mieści się w ramach tradycyjnej muzyki poważnej. „Orawa” Kilara zakończyła program „Polsko-ukraińskich dialogów”.

Organizatorzy koncertu, wśród których jest polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, postarali się, by ukraińscy słuchacze mieli możliwość porównania polskiej i ukraińskiej muzyki, w większości sięgającej do tych samych korzeni. Podobne koncerty odbyły się także w Kamieńcu Podolskim i Żytomierzu.

Miasto Chmielnicki ma głębokie tradycje organizowania polsko-ukraińskich imprez muzycznych. Znani polscy artyści dobrze znają to miasto.

FM

96 zniczy zapalono w Chmielnickim

Cztery lata temu, 10 kwietnia, na wieść o katastrofie polskiego samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem w największej świątyni miasta zadzwoniły dzwony.

Chmielnicki nie zapomniał o tragedii, jaką dla wszystkich Polaków niezależnie od ich miejsca zamieszkania była śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki i 94 innych osób na pokładzie samolotu Tu-154, który rozbił się 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem. Oprócz pary prezydenckiej zginęli wówczas ostatni prezydent RP na uchodźstwie, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, grupa parlamentarzystów, dowódcy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP, pracownicy Kancelarii Prezydenta, szefowie instytucji państwowych, duchowni, przedstawiciele ministerstw, organizacji kombatanckich i społecz-



Uszanowanie pamięci o zmarłych pasażerach prezydenckiego Tu-154 podczas katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem przez mieszkańców dawnego Płoskirowa

nych oraz osoby towarzyszące. Ich pamięć uszanowano poprzez złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod tablicą Lecha Kaczyńskiego na Greczanach, byłej polskiej dzielnicy miasta. Następnie w kościele Chry-

stusa Króla Wszechświata na mszy świętej w intencji ofiar katastrofy zebrał się chrześcijanie wszystkich obrządków, przedstawiciele władz, prezesi polskich organizacji społecznych miasta i obwodu, a także

trzech aktywistów Majdanu: Sławik Zareczniuk, Sasza Abajew oraz Wadim Łapko, którzy niedawno wrócili z leczenia w polskich szpitalach.

Prezes Stowarzyszenia im. Juliusza Słowackiego Ludmiła Ko-

tyk odczytała imiona i nazwiska wszystkich pasażerów prezydenckiego samolotu, którzy 10 kwietnia 2010 roku lecieli na uroczystości związane z obchodami 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. W prezbiterium zapalono 96 zniczy - tyle, ile osób zginęło pod Smoleńskiem. Przez kolejny tydzień będą przypominały mieszkańcom Podola o ofiarach katastrofy i kruchości ludzkiego życia. Zasłużona dla Kultury Ukrainy Maria Jasinowska wykonała żałobne arie oraz pieśń „Ave Maria” do muzyki Johanna Sebastiana Bacha.

Patriotyczne polskie msze są dziś rzadkością na Podolu. Można odnieść wrażenie, że polityka Kościoła katolickiego na Ukrainie jest w pewnym sensie podyktowana chęcią „depolonizacji” mszy świętej i zerwania skojarzenia katolik – Polak. Czy to pomoże zwiększyć liczbę wiernych? Pokaże czas.

Redakcja

650 lat została konsekrowana katedra wawelska

27 i 28 marca 2014 roku w katedrze wawelskiej obchodzono jubileusz 650-lecia konsekracji tej świątyni. W uroczystości wzięli udział członkowie Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego z Kamieńca Podolskiego, którzy studiują obecnie w Krakowie i Łodzi, oraz prezes tej organizacji Helena Gałka.

Początek uroczystej mszy zapowiedział słynny dzwon Zygmunta. Liturgię celebrował kardynał Stanisław Ryłko, papieski legat, który przekazał zgromadzonemu słowa otuchy i pozdrowienia od papieża Franciszka. W jubileuszowej mszy uczestniczył także metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz. Wieloletni przyjaciel i współpracownik Karola Wojtyły przypomniał obecnym słowa papieża o katedrze wawelskiej, które Jan Paweł II napisał w liście skierowanym do kapituły krakowskiej: „tam bije serce Polski i moje serce tam bije”.

Historia kościoła katedralnego na Wawelu rozpoczyna się od powstania w 1000 roku biskupstwa krakowskiego. Katedra wawelska zawsze stanowiła centrum najważniejszych wydarzeń w państwie: na wzgórzu odbywały się koronacje królów, śluby królewskie, a także pogrzeby wybitnych Polaków. Świątynia ta odgrywała i wciąż odgrywa znaczącą rolę w dziejach kultury polskiej, historii, religii, a także w świadomości narodu polskiego.

W katedrze pochowano osoby, które w dużej mierze przyczyniły się do rozwoju Polski, a także czynnie walczyły o jej pozycję na arenie międzynarodowej. Grób biskupa męczennika św. Stanisława, który znajduje się w Ołtarzu Ojczyzny, jak od stuleci nazywano katedrę, w nierozwalny sposób wiąże się z ideą zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego. W świątyni jest również Krypta Wieszczów Narodowych, w której spoczywają szczątki Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. W krypcie można także zobaczyć popiersia Cypriana Kamila Norwida oraz Fryderyka Chopina.

Historia katedry

Za czasów panowania Bolesława Chrobrego na wzgórzu wawelskim wzniesiono pierwszą katedrę, nazywaną także „Chrobrowską”. Do dziś historycy nie są zgodni, co do przyczyn jej zniszczenia, przypuszcza się tylko, że stało się to podczas najazdu księcia Brzetysława I w latach 40. XI wieku lub że spłonęła w pożarze w latach 80.



Młodzi Podolanie przed katedrą wawelską

Budowę drugiej katedry, zwanej hermanowską, rozpoczęto pod koniec XI wieku z funduszy Władysława Hermana, a zakończono w okresie panowania Bolesława Krzywoustego. W 1142 roku doko-

nano konsekracji nowej świątyni, zwanej także romańską. W 1305 lub 1306 roku katedra spłonęła, ocalała tylko dolna część wieży południowej i romańska krypta św. Leonarda.

Z inicjatywy króla Władysława Łokietka w 1320 roku rozpoczęto budowę nowej gotyckiej świątyni, która istnieje do dziś. Budowę ukończono, gdy na tronie zasiadał już syn Władysława Łokietka – Kazimierz Wielki.

Przypadkowa wizyta

Konsekracji katedry dokonał 28 marca 1364 roku arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki w obecności króla Kazimierza Wielkiego. Pierwszym pochowanym w niej królem był Władysław Łokietek, a najcenniejszą według ekspertów rzeźbą jest sarkofag Kazimierza Jagiellończyka, wykonany przez jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy późnego gotyku – Wita Stwosza w 1492 roku.

Dziś świątynia stanowi połączenie różnych stylów architektury: od romańskiego po secesję i dlatego jest bardzo ciekawym obiektem, przyciągającym turystów.

Polacy z Kamieńca o uroczystości poświęconej 650-leciu konsekracji katedry wawelskiej dowiedzieli się przypadkowo. Postanowili, że obowiązkowo wezmą w niej udział i przekażą swoim rodakom na Podolu błogosławieństwo papieża Franciszka, udzielone im przez legata papieskiego Stanisława Ryłko.

Włodzimierz Szarabrin

Z posługą kapłańską w więzieniu w Zasławiu

W przedostatnim dniu marca ośmiu seminarzystów z Seminarium Duchownego z Gródka Podolskiego na czele z biskupem Leonem Dubrawskim odwiedzili więźniów osadzonych w zasławskim Zamkowym Zakładzie Karnym nr 58.

Druga już wizyta seminarzystów (pierwsza odbyła się w styczniu tego roku) w zasławskim więzieniu rozpoczęła się Liturgią Słowa. Poprowadził ją biskup Leon. W trakcie kazania podsumował wszystkie najważniejsze wielkopostne czytania z Ewangelii. Następnie rozmawiał z więźniami – pytał ich, czy byli ochrzczeni i czy kiedykolwiek chodzili do cerkwi lub kościoła rzymskokatolickiego.

Po modlitwie Ojcze nasz i otrzymaniu duszpasterskiego błogosławieństwa więźniowie mieli okazję podczas chwili refleksji rozmyślać nad sensem przypowieści o synu marnotrawnym, którą w postaci krótkiej scenki przedstawili seminarzyści. Następnie odbyły się dwie katechezy – poświęcone Wielkiemu



Przedstawienie o synu marnotrawnym zainscenizowane przez seminarzystów w zasławskim więzieniu

Postowi i Zmartwychwstaniu Jezusa. W międzyczasie więźniowie z gośćmi śpiewali wielkopostne pieśni i rozmyślali nad ceną zbawienia.

Gościom z Kamieńca i Gródka towarzyszył ksiądz Edward Pióro, proboszcz parafii św. Józefa w Zasławiu.

Zasławskie więzienie ma reputację jednego z najgorszych zakładów karnych na Ukrainie. Ze względu na to, że mieści się w dawnym zespole

klasztornym ojców bernardynów, w kryminalnym świecie jest nazywane „Biały łabędź” albo „Monastyr”. Rzeczywiście, przepiękna biała budowla robi wrażenie do dziś.

Klasztor założył na początku XVII wieku książę Zasławski. W latach 30. XX wieku braci zakonnych stamtąd wypędzono, a w dawnych celach zaczęły funkcjonować sądy „trójkę”. Zasłynęły tym, że wystarczyły trzy podpisy sędziów, by bez

dochodzenia skazać „wrogów ludu” na śmierć. Politycznych więźniów rozstrzeliwano także w murach klasztornych. Już po śmierci Stalina okazało się, że w zasławskim więzieniu czekał testowali na osadzonych substancje toksyczne i psychotropowe. Po tym, jak Podole zajęli Niemcy, eksperymenty kontynuowano, ale już rękami gestapowców.

Po wojnie klasztor Bernardynów wciąż pełnił funkcję więzienia dla „wrogów ludu”, póki oficjalnie nie zmieniono jego statusu na Zakład Karny MX 324/58, gdzie według badacza Georgija Fedorkowa „przeprowadzano tajne egzekucje na więźniach politycznych”.

Sądząc z tego, że niedawno Europejski Trybunał Praw Człowieka zobowiązał wypłacić 17 więźniom zasławskiego więzienia po 25 tysięcy euro odszkodowania, można wnosić, że metody administracji ukraińskiej nie bardzo różnią się od tych, stosowanych przez administrację sowiecką. Do dziś w Zasławiu jest wymierzany najwyższy wymiar kary. Tyle że teraz nie jest to kara śmierci przez rozstrzelanie, ale dożywocie.

Zgodnie ze specjalnym statusem Zamkowego Zakładu Karnego nr 58 odwiedzający mogą tu być wpuszczeni tylko po uprzednim zgłoszeniu wizyty w administracji więzienia. Oczywiście o żadnych wycieczkach nie może być mowy, chociaż ostatnio pojawiła się informacja, że w byłym klasztorze zachowały się zabytkowe freski i malowidła naskienne.

W kościele znajdującym się pośrodku zespołu dzisiaj funkcjonuje cerkiew Bogurodzicy, ale wejść do niej mogą tylko duchowni i więźniowie. Rzadko kiedy pozwolenie na wizytę w świątyni podczas ślubu czy Chrztu św. otrzymują także krewni osadzonych.

Model systemu penitencjarnego na Ukrainie mało różni od sowieckiego. Więźniowie są traktowani źle, a kierownictwo zakładów karnych często nadużywa swojej władzy, „sprzedając” wizyty bliskich albo możliwość przekazania przesyłek. Być może po podpisaniu przez Ukrainę umowy stowarzyszeniowej z UE zmiana standardów obejmie także i tę część życia ukraińskiego społeczeństwa.

Na podstawie informacji CREDO

Z Pohrebyszcza do Spiczyńców

Gdzie na Podolu znajdował się portret Kościuszki pędzla Juliusza Kossaka oraz kim był ojciec Eweliny Hańskiej, możemy dowiedzieć się z kolejnej relacji Dmytra Antoniuka z jego podróży po Winniczyźnie.

Pohrebyszcze to stosunkowo duże miasto rejonowe, znane jeszcze w XV wieku jako posiadłość rodu Zbaraskich, a później Wiśniowieckich. Ci ostatni wzniesli tutaj zamek obronny. Niemal dwa stulecia później Pohrebyszcze otrzymał od swojej małżonki, Katarzyny Radziwiłłówny, Stanisław Ferdynand Rzewuski. Wybudował tu klasycystyczny dwór, wykorzystawszy do tego kamienie z zamku Wiśniowieckich. Według niektórych źródeł jedna ściana starego budynku stała się częścią nowej budowli. W roku 1786 zbankrutowany konfederata barski zmarł.

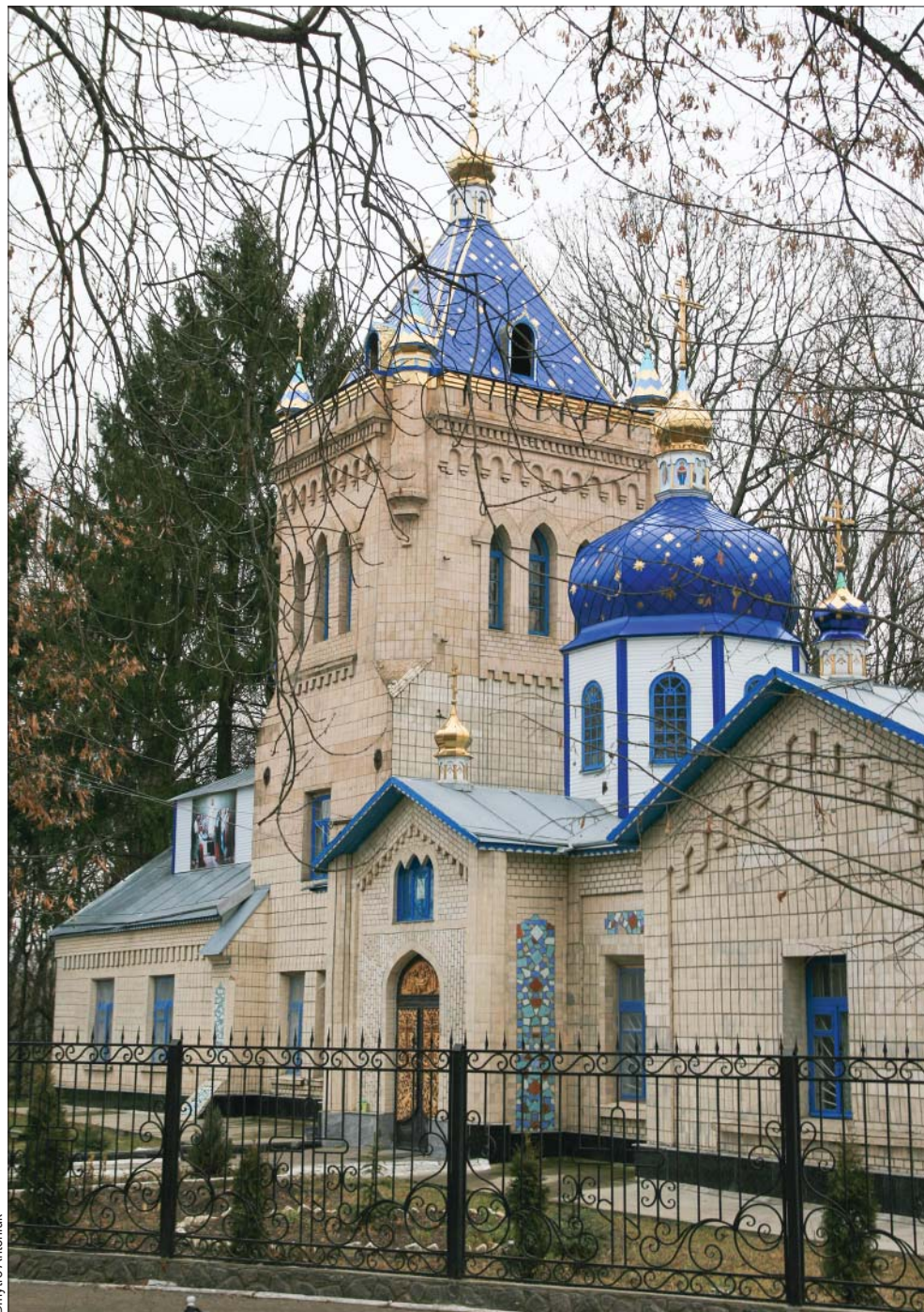
Jego synowi, Adamowi Wawrzyńcowi Rzewuskiemu wiodło się o wiele lepiej na scenie politycznej niż ojcu. Pisał o kwestiach społeczno-politycznych i ekonomicznych. Historia pamięta o jego córkach – znanej awanturnicy i pozeraczce serc Karolinie Sobańskiej oraz całkowicie jej przeciwnie Ewelinie Hańskiej (poślubionej przez Honoriusza Balzaka), a także o synu, również Adamie, który zrobił zawrotną karierę wojskową – został rosyjskim generałem.

Chrzest bojowy Adam Rzewuski odbył w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, podczas której raniono go w nogę. Brał udział w tłumieniu powstania listopadowego w 1831 roku oraz w szturmie Warszawy. Za wierność wobec Rosjan został osobistym adiutantem cara Mikołaja I. W wojnie krymskiej walczył z Brytyjczykami i Francuzami. Podczas powstania styczniowego też nie siedział bezczynnie, lecz organizował pościgi za powstańcami na Wołyniu. Polacy odplacili mu za to spalaniem majątku w Pohrebyszczu. Po tym w jego życiu nastąpił zwrot.

Ślub z Polką

Adam Rzewuski ożenił się po raz trzeci, tym razem z Polką Jadwigą z Jacewskich (dwie poprzednie żony były Rosjankami). Zaczął aktywnie budować i remontować kościoły, a także pomagać rodakom przebywającym na wygnaniu. Pohrebyszcze pozostawił w spadku synowi Stanisławowi, który był, podobnie jak jego dziadek, literatem. Od niego majątek kupił jego brat Leon – ostatni właściciel posiadłości.

W rezydencji, mimo jej niepozornego wyglądu, znajdowało się wiele cennych przedmiotów. Rzewuscy gromadzili meble pochodzące z różnych epok, mieli na przykład gotyckie łóżko z roku 1574. Goście



Dawny pałac w Pohrebyszczu dziś pełni funkcję cerkwi prawosławnej

podziwiali zbiory zegarów, porcelany, srebra, kryształów oraz galerię portretów. Wśród nich, co ciekawe, był obraz przedstawiający Bogdana Chmielnickiego.

Muzeum w pałacu

W roku 1861 Adam Rzewuski obok klasycystycznego dworu zbudował dla swojej trzeciej małżonki neogotycki pałac. Jednocześnie w starej rezydencji urządzono coś w rodzaju muzeum, które mogli zwiedzać wszyscy chętni. W nowej siedzibie Rzewuski zgromadził sporo cennych obrazów, pędzla m.in. Tycjana, Greuze'a oraz Murilla. W jednym z gabinetów znajdował się także zbiór akwareli polskiego malarza Aleksandra Orłowskiego. Po pożarze w 1863 roku, z którego większość cennych przedmiotów z obu pałaców udało się uratować, część obrazów Rzewuski przeniósł do Wierchowoni, a część do Hajworona.

Obecny stan pohrebyszczańskiej posiadłości wywołuje tylko smutek i bezsilność. Stary pałac przetrwał do lat 80. ubiegłego wieku. Wtedy go rozebrano i w jego miejscu zbudowano przedszkole. Po neogotyckiej budowli pozostało zaledwie skrzydło z wysoką wieżą, które niedawno przekazano Cerkwi patriarchatu moskiewskiego. Jeszcze

w czasach sowieckich skrzydło wykafelkowano szarymi płytkami, znacznie zniekształcając zabytek. W jego pobliżu znajduje się kościół wybudowany przez Adama Rzewuskiego, w którym fundator został pochowany. Obecnie świątynię zwrócono wiernym i powoli zaczęła się odradzać. Kościół jest najlepszym punktem orientacyjnym, by znaleźć pozostałości pałacu.

Do Śnieżnej i Leszczyńców

Z Pohrebyszcza ruszamy aż do granicy z Kijowszczyzną, gdzie we wsi Śnieżna można obejrzeć ruiny dawnej rezydencji. Droga T-0203 prowadzi przez Nowofastów, w którym na początku wsi, blisko stawu, przetrwał ciekawy młyn.

Ze szkicu Napoleona Ordy wiemy, że w Śnieżnej marszałek szlachty powiatu skwirskiego Edward Lubowidzki wznosił mały klasycystyczny pałacyk. Dzisiaj na jego miejscu stoi piętrowy budynek o wyraźnych cechach eklektycznych – pozostałość po pałacu zbudowanym prawdopodobnie przez Stanisława Saryusz-Zaleskiego, ostatniego właściciela Śnieżnej. Więcej informacji o zabytku nie udało się odnaleźć.

Wracamy do Pohrebyszcza i szukamy drogi do Różyna. Jadąc nią, mijamy Hopczycę, a w na-

stępnych Starościecach (z piękną cerkwią murowaną z połowy XIX wieku) skręcamy w lewo, do pobliskich Leszczyńców, gdzie szukamy szkoły.

Niegdyś wsi właściciel Leszczyńców Seweryn Rzewuski z powodu ogromnych długów sprzedał majątek w 1822 roku Walentemu Burczakowi-Abramowiczowi. Ten jeszcze przed 1842 rokiem zbudował tu pałac o kilku salonach. W Białym Salonie znajdowały się meble w stylu Ludwika XV oraz zbiory modnej wśród ówczesnej szlachty koreckiej i baranowskiej porcelany. Szczególne miejsce w leszczyńceńskiej rezydencji zajmowały szkice Jana Matejki oraz obraz Juliusza Kossaka „Wesele krakowskie”. Pałac był otoczony parkiem. Z licznych cennych drzew pozostał tylko platan. W okresie komunizmu budowlę nieco zmieniono, m.in. zniknął ganek, ale największe przeobrażenia pałac przeżył w środku.

W roku 2000 Leszczyńce odwiedził prawnuk Walentego Burczaka-Abramowicza, Łucjan, który przyjechał z Polski razem z synową i wnukami. Po obejrzeniu pałacu pojechał do Pohrebyszcza, gdzie na cmentarzu katolickim odnalazł grób swojego przodka.

I znowu, już po raz ostatni, wracamy do Pohrebyszcza. W mieście

szukamy drogi do Kalinówki. Przed nami 11 kilometrów kostki, które warto pokonać, ponieważ we wsi Spiczyńce czeka na nas jeszcze jeden, tym razem ocalały i przepiękny pałac Tyszkiewiczów.

Wielkopańską rezydencję w stylu klasycystycznym w Spiczyńcach wznosił pod koniec XVIII wieku podstoli kijowski Paweł Sobański. Jak widać z nieocenionych rysunków Napoleona Ordy, była to dość duża piętrowa budowla z oficynami. Przed rokiem 1880 wszystko zniszczył pożar, więc nowy właściciel Spiczyńców Henryk Tyszkiewicz na miejscu pogorzeliska zbudował znacznie mniejszą, ale o wiele bardziej oryginalną budowlę. Za wzór przyjął francuskie zamki w Blois i Chenonceau, a więc styl pałacu można określić jako francuski neorenesans.

Kolekcja godna Paryża

Kilka małych, lecz bez wątpienia przytulnych salonów gustownie umeblowano w stylu Ludwika XV i XVI. Wielką dumą Tyszkiewiczów była kolekcja obrazów, zwłaszcza płótno Franciszka Krudowskiego „Orzeł budzący Zeusa”, które znajdowało się w Różowym Salonie. Prócz niego zbiór obejmował „Sąd Parysa” Raphaella Mengsa, dzieło Giovanniego Battisty Tiepola, dwa rysunki Jana Matejki oraz obrazy Juliusza Kossaka: o wyprawie Chmielnickiego do Polski oraz portrety księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki. Godne podziwu są również wyroby z porcelany, zwłaszcza serwis sewski przedstawiający Wenus wychodzącą na brzeg.

W specjalnej szafie barokowej pod szkłem trzymano uprząż będąca własnością Stefana Czarnieckiego. Ona właśnie, a także antyczna marmurowa rzeźba i duży wenecki gobelin były najcenniejszymi okazami w zbiorach Tyszkiewiczów. Gobelin przedstawiał dożę Foscarettiego podpisującego wyrok śmierci na własnego syna za zdradę ojczyzny. Jak głosi rodzinna legenda, wenecki doża sprezentował gobelin polskiemu ambasadorowi w podziękę za to, że ten przekazał papieżowi wiadomość o zwycięstwie nad Turkami pod Wiedniem w 1683 roku.

Roman Aftanazy, autor „Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej”, przypuszcza, że wszystkie kosztowności znajdujące się w Spiczyńcach zostały zebrane przez Tyszkiewiczów, a nie odziedziczone po Sobańskim. Najcenniejsze przedmioty ostatni właściciel pałacu Józef Tadeusz Tyszkiewicz zdążył wywieźć do Polski w roku 1917. Niestety, w czasie powstania warszawskiego zostały zrabowane przez Niemców, sam zaś Tyszkiewicz zginął. Jego wdowa Irena na znak żałoby po mężu resztę życia spędziła w klasztorze Urszulanek.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Zapomniani przez ludzi, ale nie przez Boga

Na podolskiej prowincji mieszka wielu Polaków w starszym wieku, którzy czekają na pomoc i wsparcie.

Kiedy na dworze rozkwita wiosna, pachną kwiaty i słychać śpiew ptaków, nawet nie chce się myśleć o problemach ani o tym, że ktoś może potrzebować naszej pomocy. Tymczasem na ukraińskiej prowincji tysiące ludzi w podeszłym wieku, zapomnianych przez wszystkich, nawet przez własne dzieci, wegetuje. Jedną z takich osób jest Petronela Broczkowska, 91-letnia Polka z Samczyńców (rejon Niemirowski).

Wielki Głód z lat 1932-1933 spowodowany ówczesną polityką ZSRS doprowadził do śmierci kilku milionów ludzi nie tylko na lewobrzeżnej Ukrainie. Podole też pamięta, jak komuniści zabierali zboże i zabraniali mieszkańcom wiosek jeździć do miasta po chleb. Pozbawiony wszelkich praw rolnik nie miał nawet paszportu. „Po co wam dokumenty – i tak w kolchozie umrzecie” – tłumaczyli potomkom Polaków komisarze ludowi i kierownicy kolchozów.

W Narodowej Księdze Pamięci ofiar Wielkiego Głodu na liście samczyńskiej pierwsze miejsca zajmują krewni Petroneli Broczkowskiej: Broczkowska Zuzanna, Broczkowski Tymoteusz..., a także Żerdycka Magdalena, Żerdycki Włodzimierz, Łapczewska Leonida,



Petronela Broczkowska z Samczyńców na Podolu. Żyje wiarą w Boga i chętnie przyjmuje gości

Markiewicz Weronika... Trudno uwierzyć, że na żywej podolskiej ziemi ktoś mógł umierać z głodu!

Petronela Broczkowska przyszła na świat w Samczyńcach 10 maja 1924 roku. W miejscowości oprócz Polaków mieszkali również Ukraińcy i Żydzi. Staruszka nie pamięta, by dochodziło między nimi do nienaserek na tle narodowościowym czy wyznaniowym. Sama chodziła

do kościoła rzymskokatolickiego. W jej szkole nauczycielami byli sami Polacy. – Nie pamiętam niestety ich imion, ale dziękuję moim wychowawcom za to, że nauczyli mnie polskich wierszy oraz za czytanie nam utworów polskich pisarzy – ze łzami wspomina okres swego dzieciństwa.

Rodzina nie była zbyt liczna: matka Franciszka, z domu Serbin,

tata Tomasz Broczkowski, dziadek Stanisław. Starszy brat Józef Broczkowski mieszkał za Zbruczem, w polskim Lwowie i po bolszewickiej okupacji Podola nieraz przyjeżdżał w odwiedziny do matki i ojca, chociaż było to bardzo niebezpieczne.

W 1944 roku 21-letnią Petronelę wzięto na przymusowe roboty do donieckich kopalń. Dopiero interwencja brata, który po nią pojechał, spowodowała jej zwolnienie. Kiedy Petronela wróciła do domu, matka już była bardzo chora i wkrótce zmarła.

– Nikt nie wie, że tutaj jestem, nikt do mnie nie przyjeżdża – skarży się 91-letnia kobieta. Ale na pytanie, czy ucieszyłoby ją, gdyby ktoś z Polaków odwiedził jej dom, odpowiada z obawą: – Ale czym ja ich nakarmię? Czy będę w stanie pokazać im swój ogródek, przecież tracę już pamięć i słuch, bardzo słabo widzę. Siły wystarcza mi tylko na modlitwę. Siadam na łóżku i się modlę.

Osób podobnych do Petroneli Broczkowskiej, Polaków, którzy noszą w pamięci zachwycające, a czasami bardzo tragiczne historie z własnego i innych rodaków życia, i mogą się z nimi podzielić, mieszka coraz mniej. Odchodzą do lepszego świata, zabierając ze sobą bezcenne skarby – historię nieretusowaną przez czerwone czy żółto-niebieskie władze. Wiedzą, że najważniejszą rzeczą była i jest wiara w Boga oraz to, by nie zważając na wszystko, pozostać człowiekiem.

Mikołaj Bachur

O Janie Pawle II wspominają na Podolu

W intencji papieża Polaka w dziewiątą rocznicę jego śmierci wierni modlili się w winnickim kościele

6 kwietnia w niedzielny poranek winnicy Polacy i inni mieszkańcy miasta licznie zgromadzili się w kościele pw. Matki Boskiej Anielskiej (często nazywanym kościołem Kapucynów, ze względu na gospodarujących tutaj Braci Mniejszych), by wspólnie pomodlić się w intencji błogosławionego Jana Pawła II w dziewiątą rocznicę jego śmierci.

Polska msza celebrowana w tym dniu przez Mirosława Cybulskiego, rektora Międzynarodowego Misyjnego Diecezjalnego Seminarium Duchownego „Redemptoris Mater”, była poświęcona także rychłej kanonizacji papieża Polaka, która jest zaplanowana na 27 kwietnia. Ksiądz Mirosław przypomniał o potwierdzonym przez Watykan cudownym uzdrowieniu Floribeth Mory Diaz. Kobieta cierpiała na nieoperacyjnego tętniaka mózgu. W dniu beatyfikacji Jana Pawła II zaczęła się do niego modlić. W efekcie tętniak znikł – lekarze nie byli w stanie wyjaśnić tego fenomenu. W lipcu 2013 roku papież Franciszek podpisał dekret uznający cud, który stał się podstawą kanonizacji.

O uzdrowieniach i innych łaskach otrzymanych za pośrednictwem modlitwy i szczerej wiary przypomina także czytanie z Ewangelii według św. Jana, które przypadło na niedzielę 6 kwietnia. Wskreszenie Łazarza i słowa Jezusa: „Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał”, przypomina także postawę pokornego wobec woli Ojca Jana Pawła II. Dzięki jego nieustającej modlitwie także dziś i jutro będą się odbywały kolejne uzdrowienia i nawrócenia, a promowany i rozpowszechniany przez papieża Polaka ruch ekumeniczny owocuje głębszą współpracą wspólnot chrześcijańskich, co szczególnie widać na Ukrainie.

Mszę świętą zaszczycili swoją obecnością konsulowie Konsulatu Generalnego RP w Winnicy Krzysztof Świderek i Sylwester Rudy. Po mszy w dolnej sali kościoła Kapucynów młodzież z Konfederacji Polaków Podola recytowała wiersze patriotyczne polskich poetów, dodatkowo upiększając podniosłą uroczystość.

Jerzy Wójcicki

Szarogrodzka Droga Krzyżowa

W deszczowy wielkopostny czwartek 11 kwietnia tysiące wiernych Kościoła katolickiego z całej diecezji kamieniecko-podolskiej przybyło do Szarogrodu, by wziąć udział w symbolicznym odtworzeniu drogi Jezusa Chrystusa na śmierć.

Droga Krzyżowa w Szarogrodzie jest największą kalwarią na Ukrainie. Na przestrzeni dwóch kilometrów wiedzie przez 14 stacji usytuowanych na wzgórzach. Dzięki ukształtowaniu terenu przypomina drogę Męki Pańskiej w Jerozolimie. Dlatego idący nią może choć w minimalnym stopniu wyobrazić sobie cierpienie Jezusa Chrystusa.

By wziąć udział w drodze krzyżowej, do Szarogrodu przybyli nuncjusz apostolski Piotr Tamawski, biskup ordynariusz Leon Dubrawski,



Piękna droga krzyżowa w Szarogrodzie jest już prawie na ukończeniu

duchowieństwo z Podola, Wołynia, zakonnicy i siostry zakonne z wielu zakątków Ukrainy, a także tysiące parafian z całej diecezji.

W atmosferę uroczystości wiernych wprowadził biskup Leon, opowiadając o tradycji Drogi Krzyżowej.

Swymi korzeniami sięga ona roku 1020 – wówczas zwyczaj modlenia się, chodząc od stacji do stacji, zapoczątkowali franciszkanie. Dziś modlitwa Drogi Krzyżowej jest tak samo popularna, jak modlitwa różańcowa.

11 kwietnia prawie przez cały czas trwania Drogi Krzyżowej w Szarogrodzie padał deszcz, ale procesja cierpliwie nią kroczyła, pokonując kolejne odcinki między stacjami. Chociaż wokół niektórych z nich wciąż stoją rusztowania, i tak szarogrodzka kalwaria robi niesamowite wrażenie. Ten, kto trafił tutaj po raz pierwszy, na pewno wróci do domu z masą nowych wrażeń.

Kościół pw. św. Floriana, w którym rozpoczęła się Droga Krzyżowa, jest piękną budowlą. Konsekrowany 3 listopada 1595 roku, przetrwał do dziś praktycznie w nienaruszonym stanie. Wraz z innymi zabytkami Szarogrodu tworzy kompleks, który zwyciężył w obwodowym konkursie Siedem cudów Winnicyzny.

Szarogrodzką drogę krzyżową założono 31 maja 2008 roku. Zapoczątkowało ją wmurowanie kamienia z Jerozolimy. W poświęceniu budowy wziął udział ówczesny nuncjusz apostolski Jan Jurkiewicz.

Franciszek Miciński

KRESOWA POEZJA

Jan Kochanowski
(1530-1584)

Co może mieć wspólnego najsłynniejszy polski poeta doby Renesansu z Podolem? Urodzony niedaleko Radomia i zmarły w Lublinie Jan Kochanowski prawdopodobnie nigdy nie był na Kresach południowo-wschodnich. Podróżował przeważnie po Europie Zachodniej, gdzie nawiązywał kontakty z przedstawicielami europejskiej literatury i humanistyki.

Ale w 1575 roku w czasie bezkrólewia na polskie Podole po raz kolejny napadają Tatarzy. Podlegli tureckiemu sułtanowi, mimo wieczystego pokoju zawartego w 1533 r. między Polską a Turcją, ograbili podolską ziemię, dokonali licznych zniszczeń i wzięli w niewolę 50 tysięcy Polaków. Kochanowski, zasmucony obojętnością przeciętnego Polaka wobec tej tragedii, pisze utwór „Pieśń o spustoszeniu Podola”. Utwór staje się tek-

stem ponadczasowym i aktualnym nawet dzisiaj, w XXI stuleciu. Pieśń była dobrze znana wśród szlachty, rozpowszechniano ją w formie drukowanej ulotki.

Inne znane utwory Kochanowskiego to „Satyr albo dziki mąż” (1563), „Odprawa posłów greckich” (1566), „Treny” (1580), „Jezda do Moskwy” (1582) oraz „Fraszki” (1584).

Pieśń o spustoszeniu Podola

Wieczna sromota
i nienagrodzona
Szkoda, Polaku!
Ziemia spustoszona
Podolska leży,
a pohaniec sprośny,
Nad Niestrem siedząc,
dzieli łup żalosny!

Niewierny Turczyn psy
zapaścił swoje,
Którzy zagnali piękne
łanie twoje
Z dziećmi pospołu,
a nie masz nadzieje,
By kiedy miały nawiedzić
swe knieje.

Jedny za Dunaj Turkom
zapredano,
Drugi do hordy dalekiej
zagnano;
Córy szlacheckie
(żał się, mocny Boże!)
Psom bisurmańskim
brzydkie ścielą łoże.

Zbójce (nieczyste),
zbójce nas wojują,
Którzy ani miasta,
ani wsi budują;
Pod kotarzami tylko siedzą,
A nas nierządne,
ach nierządne, jedzą!

Tak odbieżale stado więc
drapają
Rozbójce wilcy,
gdy po woli mają,
Że ani pasterz nad owcami
chodzi,
Ani ostrożnych psów
za sobą wodzi.

Jakiego serca Turkowi
dodamy,
Jeśli tak lekkim ludziom
nie zdołamy?
Ledwiec nam i tak króla
nie podawa;
Kto się przypatrzy,
mała nie dostawa.

Zetrzy sen z oczu,
a czuj w czas o sobie,
Cny Lachu! Kto wie,
jemu czyli tobie
Szczęście chce służyć?
A dokąd wyroku
Mars nie uczyni,
nie ustępuj kroku!

A teraz k'temu obróć myśli
swoje
Jako być szkody nieprzyjaciel
twoje
Krwia swą nagroził i omył
tę zmazę,
Którą dziś niesiesz prze swej
ziemię skazę.

Wsiadamy? Czy nas
półmiski trzymają?
Biedne półmiski,
czego te czekają?
To pan, i jadać na srebrze
godniejszy,
Komu żelazny Mars będzie
chętniejszy.

Skujmy talerze na talary,
skujmy,
A żołnierzowi pieniądze
gotujmy!
Inszy to darmo po drogach
miotali,
A my nie damy, bychmy
w cale trwali?

Dajmy; a naprzód dajmy!
Sami siebie
Ku gwałtowniejszej
chowajmy potrzebie.
Tarczej niż piersi pierwszej
nastawiają,
Pozno puklerza przebici
macają.

Ciesz mi ten rym: „Polak
mądr po szkodzie”;
Lecz jeśli prawda i z tego
nas zbudzie,
Nową przypowieść
Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą
i po szkodzie głupi.



Krzysztof Kalita oraz Oksana Bondar w trakcie prezentacji EDUA.EU

Łatwiej studiować
za granicą

Polsko-ukraiński program edukacyjny EDUA.EU skierowany do młodzieży z Ukrainy został zaprezentowany w Winnicy.

Program EDUA.EU jest adresowany do absolwentów szkół ukraińskich chcących studiować w Polsce lub w innych krajach Unii Europejskiej. Prezentacja programu w Winnicy odbyła się 4 kwietnia w sali czytelnika Obwodowej Biblioteki im. Timiriaziewa. Przybyła młodzież wysłuchała Krzysztofa Kalitę, prezesa zarządu Stowarzyszenia Integracja Europa-Wschód, który jako przedstawiciel EDUA.UA wytłumaczył, co trzeba zrobić, by skorzystać z oferty.

Z polskiej strony w programie uczestniczy pięć szkół wyższych. Proponują one preferencyjne wa-

runki studiowania dla młodzieży ze Wschodu. Podczas prezentacji multimedialnej można było zobaczyć zdjęcia miast – partnerów EDUA.UA.

– Winnica i Kielce są miastami partnerskimi, łączy nas coraz więcej – podkreślił Krzysztof Kalita, który zaskoczył gości swoją szczerością i otwartością.

Spotkanie w Winnicy pomogło słuchaczom „dotknąć” polskiej kultury, odczuć atmosferę polskości i mieszkania w Europie.

Program EDUA.EU przewiduje dla jego uczestników również 10-dniową szkołę języka polskiego. W trakcie tych warsztatów będzie można: poznać bliżej Polskę, tzn. dowiedzieć się, jak podróżować, robić zakupy, zamawiać obiad w restauracji czy barze szybkiej obsługi; przybliżyć kulturę, historię oraz codzienność Polaków; dowiedzieć się,

jak załatwiać sprawy w urzędach, szukać pracy albo studiować w Polsce; wziąć udział w międzynarodowym stażu w ramach projektu „Muzeum Dialogu Kultur w Kielcach”; zobaczyć liczne zabytki i inne ciekawe miejsca.

Warto wspomnieć, że Kieleckie Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód od 2010 roku prowadzi działalność informacyjną na rzecz rozwoju współpracy z krajami Europy Wschodniej, a zwłaszcza z Ukrainą.

Zorganizowanie prezentacji programu EDUA.UA stało się możliwe dzięki współpracy z winnickim Centrum Informacji Europejskiej, działającym przy wsparciu Winnickiego Obwodowego Centrum Informacji „Kreatyw” oraz Winnickiej Obwodowej Biblioteki im. Timiriaziewa.

Mikołaj Bachur

Winnica wciąż pamięta

W 4. rocznicę katastrofy smoleńskiej przy tablicy Piłsudskiego złożono kwiaty i zapalono znicze.

Obchodom czwartej rocznicy katastrofy smoleńskiej w Winnicy towarzyszyła deszczowa pogoda, która w pełni oddawała nastrój tego smutnego dnia. Podobnie jak i w innych miastach Polski i Kresów, w Winnicy uszanowano pamięć 96 pasażerów prezydenckiego samolotu, który rozbił się 10 kwietnia 2010 roku, zorganizowano lokalne uroczystości patriotyczne.

O godz. 17 pod tablicą Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, nie zważając na chłód i deszcz, zebrało się kilkudziesięciu miejsco-

wych Polaków oraz przedstawiciele polskiego MSZ – konsul generalny w Winnicy Krzysztof Świderek i konsul Wojciech Mrozowski. Bez zbędnych słów i rytuałów w ciszy i skupieniu zapalono znicze w intencji wszystkich 96 ofiar katastrofy. Ich zdjęcia można było zobaczyć po prawej stronie tablicy.

Kolejna część obchodów odbyła się w kościele pw. Miłosierdzia Bożego na Tiażyłowie. Mszę, celebrowaną przez księdza proboszcza Kazimierza Dudka, upiększał śpiewem chór parafialny Sursum Corda. Ksiądz Kazimierz w kazaniu oprócz nawiązania do rocznicy katastrofy smoleńskiej przypomniał także o 9. rocznicy śmierci Jana Pawła II, zamordowanych na kijowskim Majda-

nie bohaterach Niebiańskiej Sotni, a także o rozstrzelanych polskich oficerach w Katyniu. Nazwał ich męczennikami, którzy przynajmniej w ostatnich chwilach przed śmiercią mieli możliwość żalowania za swoje grzechy i odmówienia ostatniej modlitwy.

Po mszy odbyła się tradycyjna modlitwa za Ukrainę, po której późnym wieczorem w strugach deszczu winniccy Polacy wracali do swoich domów, rozmyślając o tym, jak mogłaby się potoczyć historia, gdyby do katastrofy pod Smoleńskiem nie doszło, oraz czy można już postawić wszystkie kropki nad „i” w tej sprawie.

Jerzy Wójcicki

Polskie ślady w Mowczanach

Do tej niewielkiej miejscowości w obwodzie winnickim przybędzie latem młodzież z Dolnego Śląska, by wziąć udział w sprzątaniu miejscowego polskiego cmentarza.

Mowczany, wioskę w rejonie żmeryńskim na Podolu, rzadko odwiedzają turyści. Z pozoru niczym się bowiem nie różni od większości typowych post-sowieckich małych podolskich miejscowości. Tymczasem znajduje się w niej przepiękny kościół pw. św. Wojciecha, ufundowany przez Romualda Trzecieckiego w 1797 roku, a także stary polski cmentarz, na którym niektóre mogiły datowane są na koniec XVIII wieku.

Pod koniec marca Mowczany odwiedzili konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek, prezes Konfederacji Podola XXI wieku Helena Gawryluk, ekipa Telewizji Wrocław oraz młodzież z Koziatynia. Wrocławscy dziennikarze chcieli na przykładzie jednej małej wioski, nagrać reportaż o polskim dziedzictwie narodowym ukrytym w zaciszu cmentarnych drzew, ruinach byłych dworców szlacheckich i odrodzonych do życia świątyniach katolickich.

Na przyjazd Polaków zareagowały władze rejonowe. Powitać szanownych gości do Mowczan przybyli ze Żmerynki przewodniczący Administracji Rejonowej Oleg Legeza oraz przewodniczący Rady Rejonowej Anatol Pałamarczuk. Chlebem i solą powitały konsula generalnego przygotowali mieszkańcy Mowczan na czele z burmistrzem Walentyną Pałamar i proboszczem



Podolski Kwiat z Koziatynia upiększał śpiewem spotkanie z mieszkańcami Mowczan na Winniczyźnie

miejscowego kościoła księdzem Wojciechem.

Konsul Krzysztof Świderek przedstawił cel wizyty, a także zapowiedział zaplanowany na lato tego roku przyjazd do Mowczan grupy młodzieży z Dolnego Śląska. Będzie ona brała udział w sprzątaniu miejscowej polskiej nekropolii, przy okazji nawiązując kontakty z młodzieżą ukraińską. Do tej pory młodzi Dolnoślązacy posprzątali już 68 podobnych cmentarzy na terenie Ukrainy w ramach akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”. W Polsce są zbierane pieniądze na ten cel. Ukraińców bardzo zdziwiło, że istnieją ludzie, którzy opiekują się dziedzictwem własnego narodu znajdującym się prawie 1000 kilometrów od ich

miejsca zamieszkania, do tego w innym państwie!

Przed wejściem do kościoła św. Wojciecha zespół Podolski Kwiat z Koziatynia wykonał kilka polskich patriotycznych piosenek, następnie goście zwiedzili świątynię, w której zachowały się zabytkowe tablice jej fundatorów oraz generala majora polskiego wojska, pochowanego tu w 1801 roku.

Następnie goście i gospodarze wyruszyli na stary, ponad 200-letni polski cmentarz, nad którym opiekę sprawuje Konfederacja Polaków Podola XXI wieku.

– Zastanawialiśmy się podczas naszego pobytu w Mowczanach nad kolejnym przyjazdem na tenże cmentarz i jego dalszym

porządkowaniem – mówi prezes KPP XXI wieku Helena Gawryluk. – Cmentarz zajmuje dość duży obszar. Zabytkowe pomniki są bardzo cenne. Trzeba się nimi zaopiekować, bowiem za rok, dwa lata tych nagrobków może już nie być.

Na starej polskiej nekropolii przy grobach swoich przodków goście z Polski i z Winnicy złożyli wieńce i zapalili znicze. Następnie wrócili do kościoła, gdzie odbywała się msza w języku polskim, poświęcona Ukrainie. Na pamiątkę pobytu w Mowczanach uczestnicy spotkania zrobili wspólne zdjęcie jako symbol jedności polskiego i ukraińskiego narodu.

Helena Gawryluk,
opracowanie Ania Szlapak

Znamy zwycięzców XLIII regionalnej olimpiady z języka polskiego

W zmaganiach językowych w Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym wzięło udział 23 uczniów starszych klas z obwodów chmielnickiego, winnickiego oraz żytomierskiego. Najlepszymi okazali się Alona Diduch, Julia Juras oraz Albina Logaczowa.

15-16 marca w CUN już po raz 43. odbyła się regionalna olimpiada z języka polskiego i literatury polskiej, organizowana przez Wydział Filologii Słowiańskiej uczelni i Polsko-Ukraińskie Centrum przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. W tegorocznej olimpiadzie uczestniczyło 23 starszoklasistów z chmielnickiego, winnickiego oraz żytomierskiego obwodu.

Po przywitaniu uczestników przez konsula Edytę Niedźwiedzką rozpoczęła się kilkugodzinna walka z czasem i dość trudnymi na pierwszy rzut oka zadaniami. Były bardzo urozmaicone – testy, pisanie wypracowań oraz analiza poezji. Uczestnicy musieli wykazać się wiedzą z leksyki i gramatyki języka polskiego. Olimpiada odbywała się w trybie on-line. Skany z zadaniami uczestnicy wysyłali za pośrednictwem poczty elektronicznej do polskiego komitetu olimpiady w Warszawie, pracującego pod przewodnictwem prof. dr Tomasza Chachulskiego z warszawskiego Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Z panem Chachulskim podolscy i żytomierscy uczniowie odbyli krótką rozmowę przez Skype'a, podczas której zaprezentowali swoją znajomość języka, literatury, historii oraz kultury polskiej.

Zwycięzcy olimpiady: Alona Diduch, Julia Juras oraz Albina Logaczowa – wszystkie z obwodu chmielnickiego – wezmą udział w Międzynarodowej Olimpiadzie w Warszawie i otrzymają prawo studiowania na polskich uczelniach bez egzaminów wstępnych.

Chmielnicki Uniwersytet Narodowy wiele uwagi poświęca nauce języka polskiego. Od długiego czasu pomaga mu w tym Polsko-Ukraińskie Centrum, które sprzyja nawiązaniu kontaktów między ukraińskimi a polskimi studentami i naukowcami, przedstawicielami samorządów i organizacjami społecznymi.

Część oficjalną regionalnej olimpiady z języka polskiego w Chmielnickim zaszczylicili swoją obecnością zastępca rektora uniwersytetu Mikołaj Jochno, dziekan Wydziału Humanistyczno-Pedagogicznego Ludmiła Stanisławowna, kierownik Wydziału Filologii Słowiańskiej Nela Podlewska i kierownik Wydziału Filologii Ukraińskiej Michał Torczyński.

Głównymi organizatorami olimpiady byli Julia Sierkowa oraz Irena Saszo, wykładowcy Wydziału Filologii Słowiańskiej przy ChNU.

Mikołaj Bachur

FM

Powstrzymać zagrożenie wojną

Na winnickim Majdanie duchowni niemal wszystkich wyznań oraz tysiąc wiernych modlili się o pokój na Ukrainie.

Plac przy ulicy Teatralnej w Winnicy od kilku tygodni nosi nazwę Majdanu Niebiańskiej Sotni – na pamiątkę zamordowanych przez reżim Janukowycza protestujących w Kijowie. 23 marca na wspólnej modlitwie zebrało się tam duchowieństwo większości konfesji chrześcijańskich miasta oraz innych religii, a także tysiąc wiernych.

Zgromadzeni przez dwie godziny modlili się tylko w jednej intencji – o pokój na Ukrainie, wierząc, że Bóg powstrzyma zagrożenie wojną i że obecny czas wyjątkowo sprzyja wzajemnemu przebaczeniu i okazaniu miłości bliźniemu.

Kościół rzymskokatolicki reprezentowali bracia kapucyni Sergiusz i Igor. Owi duchowni z kościoła



Wspólna modlitwa duchowieństwa wszystkich obrządków chrześcijańskich na Majdanie w Winnicy

Matki Boskiej Anielskiej przypomnieli zebranym: – Głodnego należy nakarmić, jeśli komuś brakuje pieniędzy, powinniśmy mu je dać, nie oczekując niczego w zamian. Witając się hasłem „Chwała Ukrainie – Bohaterom Chwała”, nie możemy mieć nienawiści w sercu. Te

słowa nic nie znaczą, jeżeli nie rozumiemy prawdziwego ich znaczenia.

Następnie razem z przedstawicielami innych konfesji bracia kapucyni czytali Biblię oraz odmówili „Ojcze nasz”.

Organizatorzy wspólnej modlitwy na Majdanie Niebiańskiej

Sotni opowiedzieli o inicjatywie winnickich protestantów, którzy przyjmują do swojego akademika muzułmańskich uchodźców z Krymu. Podziękowali za jedzenie i odzież, która nadchodzi dla potrzebujących, oraz poinformowali o tym, że Winnica jest w czołówce miast, które najcieplej przyjmują uchodźców z okupowanego przez Rosję półwyspu.

Winniczanie znaleźli się także na liście zamordowanych przez snajperów w starciach 18-20 lutego w Kijowie. Ich nazwiska są zaliczane do nazwisk bohaterów Niebiańskiej Sotni.

Jednym z najaktywniejszych przedstawicieli duchowieństwa na kijowskim Majdanie był winnicki ksiądz Mykoła Myszowski, redaktor katolickiego czasopisma „Credo”.

Bracławszczyzna – kraina, miodem płynąca

Druga część opowieść o województwie bracławskim na Podolu. W pierwszej była mowa o jego początkach.

Bogatemu, chociaż i osłabionemu nieustannymi poborami Podolu, tylko czasami kontrolowanemu przez Hordę, zaczęli przyglądać się węgierscy, polscy i litewscy feudałowie. W 1362 roku książę litewski Olgierd, zebrawszy znaczne wojsko, rozbił w bitwie hordę braci Kutlubuga, Haczybeja i Dmytra. Jak mówi kronika – „ottoli od Podola izgnano władzę Tatarską”. Nowo nabyte ziemie Olgierd rozdał swoim bratankom Fedorowi, Jurijowi, Aleksandrowi i Konstantemu Koriatowiczom. Wzdłuż granic Dzikiego Pola bracia wybudowali zamki obronne. Stały się zalążkiem takich miast jak Winnica, Czerleny Grad, Bracław, Niemirów i innych.

Po unii krewskiej w 1385 roku, która zjednoczyła Polskę i świeżo ochrzczone Litwę, bardziej rozwinęta Polska rozszerzyła swój wpływ na Ziemię Ukrainne. W 1434 roku przyłączyła tereny aż do rzeczki Murafy, utworzywszy województwo podolskie. Polacy ruszyli dalej na wschód, a terytoria między dopływami Bugu pozostały pod władzą Litwy – nazwano je Bracławszczyzną, od nazwy najbardziej rozwiniętego miasta na tych terenach.

Życie miejscowych stale zakłócały najazdy południowych sąsiadów – ordynów. Warty na stepowych kurhanach z niepokojem wpatrywały się w dal: w dzień słupy kurzu, a w nocy czerwone niebo uprzedzały o zbliżającym się wrogu, który szedł wzdłuż południowego Bugu i Dniestru, tzw. Kuczmańskim Szlakiem. Skaleń szkód obrazują dane: po 1575 roku na Podolu, Wołyniu i w Galicji wzięto do niewoli 55 340 osób, wykradziono 150 tysięcy koni, 500 tysięcy sztuk bydła rogatego, 200 tysięcy owiec. I tak to trwało aż do końca XVIII stulecia. Budownictwo prawie ustało, ponieważ sąsiedzi z Dzikiego Pola niszczyli wszystko, co napotkali na swej drodze.

W granicach Korony

Po unii lubelskiej w 1569 roku Bracławszczyzna przeszła pod władzę Rzeczypospolitej i została przekształcona w województwo bracławskie. Szlachta z Mazur i innych regionów Polski, korzystając z propozycji króla, by osiedlać się na ziemiach podolskich, licznie tu przybyła, często ryzykując życie.

Po przyjęciu w 1596 roku unii brzeskiej na Bracławszczyźnie powstały liczne kamienne budowle – katolickie kościoły i unickie cerkwie, potwierdzając potęgę polskiej świeckiej i duchownej władzy.

Podole było dla Polski atrakcyjnym regionem, bo jak pisał w XVII wieku historyk Pierre Chevalier, „Podole to bardzo urodzajny kraj,



Bracław, była stolica województwa I Rzeczypospolitej Polskiej na starej mapie

tak samo jak Ruś, a ziemia, gdy nią się zajmować, daje mnóstwo pól, i mieszkańcy najczęściej nie wiedzą, co z tym urodzajem robić, ponieważ rzeki nie nadają się do żeglugi i przewożenia towaru. Ziemie są bardzo bogate również w bydło, zwierzyń i rybę. Jest tu także masa miodu i wosku, drzewa, które oprócz opał służy do budowy domów (...) Chłopi Podola i sąsiednich prowincji muszą dużo pracować, tak samo, jak i w innych częściach Polski: trzy-cztery dni tygodniowo harują dla swoich władców. Do tego są zobowiązani płacić różne czynsze – ziarnem i drobiem za ziemię, z której korzystają, oraz dziesięcinę od baranów, prosiąt i każdego płodu ziemi, wozic drewno i wykonywać inne ciężkie prace”.

Bunt Chmielnickiego

W 1648 roku podczas buntu kozaków Bogdana Chmielnickiego na Bracławszczyźnie stoczono wiele kozacko-polskich bitew, a liczba ofiar po obu stronach liczona jest w setkach tysięcy. Po rozejmie andruszowskim w 1667 roku Bracławszczyzna, jak i cała Prawobrzeżna Ukraina, pozostała pod władzą polskiej Korony. Jednak szlachecka Polska na tyle osłabła, że uległa Wysokiej Porcie i po podpisaniu traktatu pokojowego w Buczaczu w 1672 roku oddała Turkom znaczną część województw podolskiego, bracławskiego i kijowskiego. Przez dwadzieścia siedem lat, do 1699 roku, znajdowało się tutaj utworzone przez Turków Księstwo Sarmackie. Traktat „O wiecznym pokoju” z 1686 roku przywrócił Polsce całe Prawobrzeże.

Po unii lubelskiej w 1569 roku Bracławszczyzna przeszła pod władzę Rzeczypospolitej i została przekształcona w województwo bracławskie. Szlachta z Mazur i innych regionów Polski, korzystając z propozycji króla, by osiedlać się na podolskich ziemiach, licznie tu przybyła, często ryzykując życiem.

Dla gospodarki regionu – rolnictwa, produkcji, handlu – nastały lata wzrostu. A to dzięki pracowitości miejscowego chłopstwa, które mimo iż nie raz odczuło na swoich barkach ciężar najazdów koczowniców tatarskich i tureckich, a także nieustannych wojen XVII stulecia, potrafiło nie tylko zachować swoją etniczną odrębność, ale i stworzyć rozwiniętą, wysoko wydajną gospodarkę rolną. Polscy magnaci, nadając im tymczasowe wolności, pomagali temu rozwojowi.

Nastało XVIII stulecie, równie niespokojne, naznaczone falami kozacko-chłopskich buntów „hajdamaków”, przeciwnych wzmocnieniu polskiej kolonizacji. W latach 1702-1704 powstańcy kozacy pod przewodnictwem pułkownika Semen Paleja praktycznie w całości zajęli Podole i Bracławszczyznę. Na krótko. Potem nastąpiła chłopska wojna 1768 – tzw. koliszczyna. Jej przywódcy Iwan Gonta i Maksym

Żeleźniak swoimi działaniami doprowadzili do wymordowania prawie 200 tysięcy Polaków i Żydów.

Nie zważając na potężne wstrząsy, wpływ magnatów rósł i władza coraz bardziej zaczęła koncentrować się w rękach nielicznej grupy. Prawdziwymi niekoronowanymi podolskimi królami zostali Potoccy. Duże majątki mieli także Grocholscy, Jaroszyńscy, Świejkowscy. Najwyższy rozkwit magnacka gospodarka osiągnęła w latach 1760-1790.

Charakter stosunków między chłopstwem i ziemiaństwem na Prawobrzeżu, zwłaszcza Bracławszczyźnie, nieco różnił się od tego na Lewobrzeżnej Ukrainie, a tym bardziej w Rosji. Na Bracławszczyźnie nadal istniały stosunki feudalne, opisane przez Chevaliera jeszcze w XVII stuleciu. Bardzo długo pannał tu tak zwany czynsz, czyli dziedziczne korzystanie przez chłopów z ziemi za regularną opłatą, a potem – renta spożywcza. Pańszczyznę w XVIII stuleciu na Bracławszczyźnie tylko zaczęto wprowadzać. Oprócz rolnictwa chłopci zajmowali się tkactwem (koberce i płótna), produkcją dziegciu, wydobywali rudę żelaza, czumakowali (jeździli po sól i rybę) i drobnym handlem. Polska magnateria, mając kontakty z światowym rynkiem, przez bałtyckie porty wywoziła z Podola i Bracławszczyzny miód, potaż i inne towary.

Zaczęło się stopniowe współdziałanie magnackiego i chłopskiego gospodarstwa – najpierw były to „wzajemne usługi” pana i chłopca, który pracą płacił za prawo korzystania z rolniczej działki, z czasem przybierały one postać nowej organizacji

produkcji rolniczej – folwarku. Poszczególne rody magnackie dzięki mariażom skupiły w swych rękach wielkie posiadłości ziemskie.

Względny spokój XVIII wieku

Owe przemiany sprzyjały budownictwu: zaczęły powstawać całe zespoły pałacowo-parkowe – niektóre luksusem nie ustępując królewskim rezydencjom Europy – a także majestatyczne klasztory i kościoły, nierzadko fundowane przez bogatych właścicieli ziemskich. Był to czas – za panowania Katarzyny II w Rosji i Stanisława Poniatowskiego w Polsce – mody na rezydencje w głuszy. Epoka stanisławowska pozostawiła po sobie dużo świetnych pomników architektury i parków na ówczesnych ziemiach Rzeczypospolitej – Litwie, Białorusi i Prawobrzeżnej Ukrainie. Wśród przetrwałych do dziś zabytków pomniki z tamtych czasów są najliczniej reprezentowane i nierzadko wyróżniają się na ich tle wysokim kunsztem architektonicznym.

Po drugim rozbiórce Polski, w 1793 roku, z Podola i Bracławszczyzny, które znalazły się w granicach Rosji, utworzono gubernię podolską. Do jej zachodniej części weszło województwo podolskie, do wschodniej bracławskie. Od tej pory w oficjalnych dokumentach już nie używa się miana „Bracławszczyzna”, zastąpiła je nazwa „Podole”.

Pod berłem rosyjskich cesarzy jeszcze długo kwitły potężne posiadłości podolskiej magnaterii, wciąż zakładano nowe parki, budowano pałace. Lecz katolicyzm drastycznie ograniczano. Po stłumieniu powstań listopadowego i styczniowego kościoły i klasztory zaczęto likwidować – jedne uległy kasacji, inne zamieniono na prawosławne sobory albo monastypy, a rezydencje magnackie za udział ich właścicieli w powstaniach jedną po drugiej rekwirować. Majątki dzielono między licznych dziedziców, odsprzedawano nowym właścicielom, przeważnie rosyjskim grafom. W taki sposób zanikła społeczno-ekonomiczna i historyczna podstawa budownictwa pałaców i parków. Sprzyjała tym zmianom reforma 1861 roku, a także rozwój kapitalistycznych stosunków, coraz silniej przenikających na wieś.

Ukraińska kultura też ucierpiała w wyniku nastania władzy rosyjskiej. W 1803 roku prawosławny synod zabronił budować cerkwie w małorosyjskim stylu, zadając w ten sposób cios miejscowej „unickiej” kulturze.

Nadchodził wiek XX...

Dymitr Małakow

Kolejną część opowieści o Bracławszczyźnie czytajcie w następnym numerze



Przyszli studenci z Winnicy razem z rodzicami wybierają wrocławskie uczelnie

Na studia do Wrocławia

Ponad 70 absolwentów szkół średnich wzięło udział w Winnicy w prezentacji projektu „Teraz Wrocław”, podczas którego przedstawiciele wrocławskich uczelni opowiadali o tym, co trzeba zrobić, by studiować w stolicy Dolnego Śląska.

Prezentacja projektu „Teraz Wrocław” odbyła się w ostatnim dniu marca w czytelni winnickiej Biblioteki im. Timiriaziowa. Podczas spotkania w trybie on-line z przedstawicielami wrocławskich uczelni i koordynatorami projektu każdy zainteresowany nauką w Polsce mógł się dowiedzieć o warunkach studiowania w stolicy Dolnego Śląska i uzyskać informacje o tym, jak można studiować bezpłatnie.

Projekt „Teraz Wrocław” został zapoczątkowany w 2006 roku. Podstawowym jego zadaniem jest zaproszenie młodzieży z Europy Wschodniej na studia do Wrocławia oraz informowanie o uczelniach tego miasta. Na początku projekt był skierowany wyłącznie do młodzieży ukraińskiej. Obecnie we Wrocławiu wyższe wykształcenie zdobywają również studenci z Białorusi, Rosji,

Mołdawii, Kazachstanu, Turkmenistanu oraz Uzbekistanu.

Wrocław jest jednym z największych centrów akademickich w Polsce. Spośród 26 uczelni miasta w projekcie bierze udział pięć najlepszych. Są to Uniwersytet Ekonomiczny, Uniwersytet Przyrodniczy, Politechnika Wrocławska, Niepaństwowa Wyższa Szkoła Bankowa oraz Uniwersytet Wrocławski.

Obywatele Ukrainy od ponad sześciu lat chętnie podejmują studia we Wrocławiu. Podstawowe wymagania, jakie się im stawia, to: znajomość języka polskiego oraz dobre oceny na świadectwie dojrzałości lub dyplomie licencjackim.

Pomoc projektu „Teraz Wrocław” polega na wsparciu abiturienta przy wyborze uczelni i kierunku, konsultacjach w zakresie procedury dostania się na studia i składania dokumentów oraz organizowania

kursu językowo-adaptacyjnego dla uczestników projektu.

W prezentacji „Teraz Wrocław” w Winnicy uczestniczyło ponad 70 młodych ludzi, którzy kwestie dotyczące studiów w Polsce omówili z regionalną przedstawicielką projektu Oksaną Bondar oraz wolontariuszami z Polski.

Regionalnym partnerem przedsięwzięcia jest Centrum Informacji Europejskiej w Winnicy. Projekt był również zaprezentowany 13 kwietnia na międzynarodowych Targach Edukacyjnych w Kijowie.

Rekrutacja na wrocławskie uczelnie zacznie się 6 maja. W tym celu każdy chętny powinien zarejestrować się na stronie projektu, wybierając uczelnię i kierunek studiów, przygotować wszystkie niezbędne dokumenty i wysłać ich skany pod adresem e-mailowym podany niżej oraz przejść rozmowę kwalifikacyjną za pośrednictwem komunikatora Skype.

e-mail: office@studyinwroclaw.com
www.study-in-wroclaw.pl
 Skype: Biuro.terazwroclaw

Chopin zagrał w Winnicy

W Liceum Kultury i Sztuki im. Leontowicza odbył się wieczór muzyki fortepianowej poświęcony twórczości wybitnego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina.

W koncercie zorganizowanym 20 marca przez administrację szkoły oraz „Świątlicę Polską” wzięli udział zarówno młodzi wykonawcy, jak i doświadczeni wykładowcy zakładu edukacyjnego kształcącego zawodowych muzyków w Winnicy.

– Trzeba przypominać podolskiej młodzieży o polskiej muzyce, a szczególnie o takich postaciach, jak Fryderyk Chopin – uważa Olena Melnychuk, współorganizatorka wieczoru chopinowskiego, dodając, że propagowanie muzyki klasycznej

wśród młodzieży jest dziś bardzo aktualne.

I to głównie młodzież zasiadła na widowni winnickiej szkoły, choć nie zabrakło również starszych osób. Imprezę zaszczylił swoją obecnością konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski.

Słuchacze bardzo emocjonalnie reagowali na utwory z połowy XIX wieku. Muzyka Chopina jest bowiem zawsze żywa i chętnie słuchana, zwłaszcza w tak trudnym okresie, jaki obecnie przeżywa Ukraina. Wszak Chopin tworzył swoje dzieła w podobnych warunkach, gdy jego ojczyzna była okupowana przez carską Rosję i wszystkie wiadomości z kraju młody kompozytor przyjmował z trwogą i niepokojem.

Właśnie żywiołowy charakter Chopina odegrał kluczową rolę w powstaniu tak wspaniałych utworów, jak „Mazurek B-dur”, „Etiuda №5” i wielu innych, które zabrzmiały w sali winnickiej szkoły im. Leontowicza. Koncert rozpoczął znany pianista Oleg Rezcov wyżej wspomnianym „Mazurkiem”, po nim na scenie pojawili się kolejno Walery Futymski, Jana Szlabańska, Wira Paraszczyk, Alina Rezcowa oraz Olga Kozłan.

Po nagraniu czwartkowego koncertu można się zgłaszać do administracji Liceum Kultury i Sztuki im. Leontowicza. Podobne koncerty nie odbywają się zbyt często w prowincjonalnej Winnicy. Dlatego warto korzystać z okazji i uczestniczyć w takim wydarzeniu.

Mikołaj Bachur

Konsulaty z oceną pozytywną polski MSZ ogłosił raport

Nowa ustawa o cudzoziemcach umożliwiła posiadaczom Karty Polaka pragnącym osiedlić się w Polsce uzyskanie zezwolenia na pobyt stały, a następnie nabycie polskiego obywatelstwa w ciągu trzech lat.

28 marca minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski przedstawił raport „Polska służba konsularna w 2013 roku”. Jedną z priorytetowych spraw poruszonych w dokumencie była kwestia Ukrainy i mieszkających tam Polaków. Szef MSZ wspominał też o nowej ustawie o cudzoziemcach, która zacznie obowiązywać w Polsce od 1 maja. Może ona zainteresować przede wszystkim posiadaczy Kart Polaka, wprowadza bowiem wiele ułatwień dla osób polskiego pochodzenia chcących się osiedlić w Polsce. Otóż według ustawy osoba mająca Kartę Polaka będzie mogła w trybie ekspresowym uzyskać zezwolenie na pobyt stały w Polsce, a następnie w ciągu trzech lat dostać polskie obywatelstwo. MSZ pracuje nad tym, by czas uzyskania polskiego obywatelstwa skrócić do lat dwóch.

W tekście raportu wyraz „Ukraina” pojawił się ponad 110 razy, co może świadczyć z jednej strony o pozytywnym nastawieniu Polski wobec rodaków mieszkających za wschodnią granicą, z drugiej zaś o chęci wspierania nowych ukraińskich władz na drodze przemian gospodarczych i demokratycznych.

Mimo że polski konsulat w Sewastopolu został zamknięty, a jego funkcje przejął KG RP w Odessie, liczba placówek dyplomatycznych na Ukrainie pozostanie taka sama dzięki uruchomieniu konsulatu w Doniecku.

Bardzo pozytywnie została oceniona praca Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Ta pla-

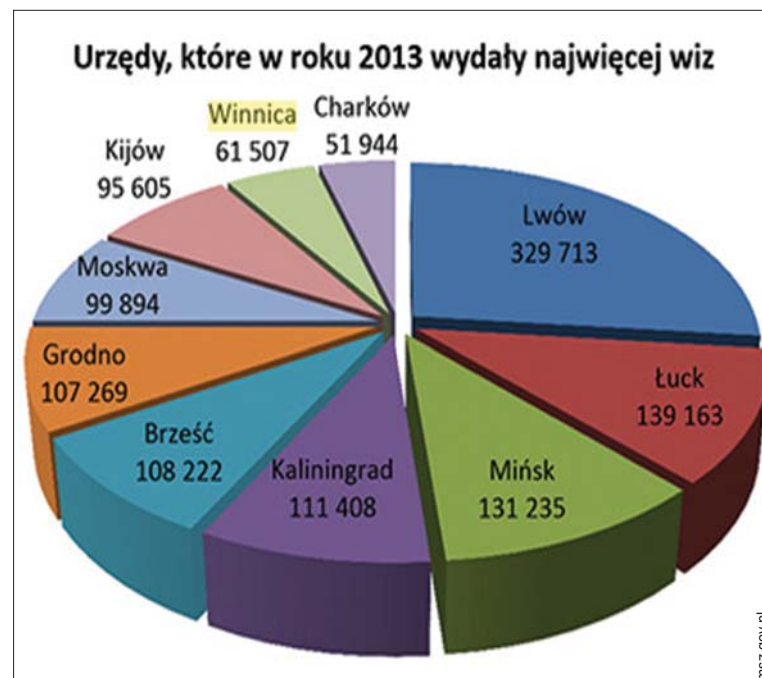
cówka znalazła się w pierwszej dziesiątce, jeśli chodzi o liczbę wydanych wiz, Kart Polaka (wydano 61 507 wiz, 1973 Karty Polaka) i ogólnie liczby zarejestrowanych czynności konsularnych w 2013 roku.

Znaczny wzrost złożonych wniosków wizowych w 2014 roku (30 proc. od 1 stycznia do końca marca) wymaga według ministra Sikorskiego usprawnienia systemu elektronicznej rejestracji ankiet e-konsulat, ponieważ to nowoczesne narzędzie często jest wykorzystywane niewłaściwie. Na Ukrainie i Białorusi hakerzy celowo przejmują udostępnione klientom terminy wiz. Do walki z tym zjawiskiem MSZ powołało służby informatyczne. Żeby zmniejszyć jego negatywne skutki w 2013 roku powstała koncepcja utworzenia na Białorusi Call Center. Na Ukrainie ten problem jest mniej dokuczliwy, gdyż dużą część pracy związanej z opracowywaniem wniosków wizowych przejęła firma outsourcingowa VFS Global.

Minister Sikorski pozytywnie ocenił też pracę 600 konsulów w 127 placówkach na całym świecie: „Za każdym razem praca konsulów to konkretna ludzka sprawa, realny problem, zagrożenie czyjegoś bezpieczeństwa lub zdrowia. To są tysiące interwencji, telefonów, pism, wizyt w więzieniach, szpitalach, posterunkach policji, a także podróże do miejsca zdarzenia. To także nocne dyżury pod telefonem”.

W wystąpieniu ministra przewijał się także temat ułatwień wizowych. Sikorski wyraził nadzieję, że jeszcze przed wakacjami uda się wprowadzić ruch bezwizowy z Mołdawią. Z Ukrainą sprawa jest bardziej skomplikowana, niektórzy europejscy politycy zapowiedzieli zniesienie wiz do końca 2014 roku.

Jerzy Wójcicki



Swoją przyszłość widzą w Polsce

Winnicka młodzież odwiedziła wyższe szkoły w Krakowie, Katowicach, Lublinie, Kielcach, Staszowie i Warszawie, żeby zobaczyć, jak się studiuje w Polsce.

W dniach 22-29 marca grupa młodzieży z Winnicy ucząca się języka polskiego w POL-TUR-ze przebywała w Polsce. Głównym celem wyprawy była wizyta na uczelniach w Krakowie, Katowicach, Lublinie, Kielcach, Staszowie oraz Warszawie, w celu poznania warunków studiowania w tych miastach. Program pobytu w Polsce przewidywał także wycieczki, zwiedzanie zabytków, pamiątek kultury i architektury. Uczestnicy wyjazdu podzielili się z nami swoimi wrażeniami.

Diana Czorna

Polska to piękny kraj, o wspaniałych tradycjach i skomplikowanej historii. Zawsze marzyłam o tym, żeby kiedyś móc tam pojechać. Dlatego byłam bardzo zadowolona, że nareszcie udało mi się moje marzenie zrealizować. Pobyt w Polsce trwał siedem dni, w ciągu których zwiedziliśmy Kraków, Warszawę, Lublin, Kielce i Katowice. Te miasta przyciągają świetną atmosferą, prawie jak z bajki.

Najbardziej spodobała mi się Warszawa. Do stolicy Polski przyjechaliśmy późnym wieczorem. Miasto w nocy jest naprawdę piękne. Kiedy spacerowaliśmy po Starówce, miałam wrażenie, że dawna historia łączy się z nowoczesnością, że przeplatają się tu różne epoki i tradycje Polski. Zaskoczyła mnie atmosfera Starego Miasta, całkowicie zniszczonego podczas II wojny światowej i odbudowanego według starych zdjęć oraz szkiców.

Polska dla mnie jest po prostu hipnotyzująca, zakochałam się w niej. Mam zamiar studiować w Warszawie i myślę, że niedługo tutaj wrócę.

Ruslana Markiwska

Moje wiosenne wakacje naprawdę się udały! Jestem bardzo szczęśliwa, że nadarzyła mi się okazja, by zobaczyć polskie uczelnie oraz samą Polskę. Mam bardzo dużo wspomnień z tego kraju, dlatego nie wiem, o którym z nich opowiedzieć w pierwszej kolejności.

Największe emocje wzbudziła we mnie Warszawa. Zobaczyliśmy tam wiele ciekawych zabytków,



Dziewczyny z Winnicy poznają kolejną polską uczelnię w trakcie wycieczki do Polski

historycznych miejsc, spacerowaliśmy uliczkami stolicy Polski, zwiedzaliśmy znane warszawskie uczelnie – Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Łazarskiego oraz Collegium Civitas. Najbardziej spodobało mi się znajdujące się w samym sercu Warszawy – w Pałacu Kultury i Nauki – Collegium Civitas.

Zapamiętam także kościół św. Krzyża, świątynię związaną z Fryderykiem Chopinem, w której zgodnie z ostatnią wolą wybitnego kompozytora znalazło się jego serce. Płomienne serce, które kiedyś biło w piersiach artysty, wróciło do ukochanej Warszawy. Do tej pory wspominałam opowieści naszego przewodnika o tym kościele.

Uważam, że wycieczka była naprawdę udana, nie do zapomnienia. Żałuję tylko, że nie zdążyłam zrobić wszystkich zaplanowanych zakupów, ale to oznacza że jeszcze tutaj wrócę. Obowiązkowo chcę studiować w Warszawie!

Władysław Wereżan

Każdy z siedmiu dni pobytu w Polsce pozostawił po sobie wspaniałe wrażenia. Czasami było bardzo wesoło. Chodziliśmy na spacer do miasta, na ciekawe wycieczki, w każdej chwili poznawaliśmy coś nowego i oczywiście ćwiczyliśmy w praktyce język polski. Wykonałam niezliczoną liczbę zdjęć. Dużo czasu poświęciliśmy wizytom w polskich uczelniach. Czuliśmy się prawie jak polscy studenci, spacerując po uniwersyteckich salach i korytarzach. Odwiedziliśmy akademiki, jedliśmy obiady w studenckich stołówkach.

Z wszystkich miast, które odwiedziliśmy, najbardziej spodobał mi się Lublin. Spacerowaliśmy po tym mieście, zwiedzaliśmy tamtejszy zamek, delektowaliśmy się atmosferą panującą w tym mieście.

Bardzo spodobał mi się Polacy – ludzie w tym kraju są naprawdę mili. Kiedy o coś się zapytałismy, oni zawsze odpowiadali z uśmiechem, gościnnością i szczerością. To naprawdę europejski naród i ja

też chciałbym być częścią takiej europejskiej wspólnoty.

Kiedy już wracaliśmy do Winnicy, jechaliśmy w jednym przedziale ze studentem z Ukrainy, który studiuje w Europie. Dużo opowiadał o swojej nauce i możliwościach, z jakich korzysta. Bardzo polecał młodzieży z Ukrainy, by spróbowała dostać się na studia do któregoś z państw Unii Europejskiej. Całkowicie się z nim zgadzam i też chciałbym studiować w jednym z najlepszych krajów Europy, w Polsce.

Julia Sitezenko

Wciąż przed oczyma mam przedmalownicze polskie miasta i miasteczka. Z wielką chęcią i radością przygotowywałam się do podróży do Polski i związanego z tym krótkiego odpoczynku od szkoły. Głównym celem naszego wypadu było zwiedzanie uniwersytetów. Przy okazji zobaczyliśmy wiele ciekawych miejsc.

Pierwszym ośrodkiem, do którego przyjechaliśmy, był Kraków. To miasto zafascynowało mnie od pierwszego wejrzenia. Dowiedziałam się tam wielu interesujących rzeczy, które zapewne trudno byłoby mi odnaleźć w źródłach. A nawet jeśli mi się to udało, nie wzbudziłoby we mnie takiego zainteresowania, jak podczas osobistej wizyty. To miasto jest mieszkanką różnych gustów i stylów architektonicznych.

Najbardziej spodobało mi się Stare Miasto z ogromem zabytków – kamieniczki wokół Rynku, Sukiennice, kościół Mariacki i oczywiście Wawel ze Smoczą Jamą. Poznawaliśmy również, czym miasto żyje dziś. Zwiedziliśmy nową część Krakowa, rozmawialiśmy z polskimi rówieśnikami spotykanymi na ulicach, zwiedzaliśmy nowoczesne restauracje, np. byliśmy w Hard Rock Cafe.

Nie potrafię opisać wszystkich swoich wrażeń z wycieczki, ponieważ nie zdołam oddać słowami tych emocji i radości, jakie przeżywałam, będąc w tylu pięknych miejscach.

Adam Michnik odwiedził Kijów

Wybitny polski dziennikarz, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, największego ogólnopolskiego dziennika, 5 kwietnia był gościem studentów Akademii Mohylańskiej.

Adam Michnik nie miał łatwej drogi. Ten historyk, publicysta, były działacz opozycji antykomunistycznej i były doradca NSZZ „Solidarność” przeszedł szlak od więzienia politycznego po bycie jednym z najbardziej wpływowych dziennikarzy polskich.

W Kijowie zanim odwiedził Majdan spotkał się ze studentami „Mohylanki”, czyli Akademii Mohylańskiej, która niegdyś obdarzyła go tytułem honorowego profesora. Spotkanie było poświęcone aktualnym problemom Ukrainy oraz jej integracji z Unią Europejską.

Według redaktora „Wyborczej” dzisiaj od losu Ukrainy zależy los całej Europy i jakiegokolwiek działania antykonstytucyjne w tym państwie będzie można uznać za klęskę zasad demokracji europejskiej. Określając siebie jak antysowieckiego rusofila, Michnik zauważył, że dzisiejsza polityka Rosji jest totalnie szowinistyczna, a Kreml próbuje odbudować na terenach byłego ZSRS rosyjskie imperium.

Rewolucję na Majdanie redaktor „Wyborczej” porównał z walką „Solidarności” w Polsce. Czerpiąc z tych doświadczeń, sformułował postulaty, których ukraińskie władze powinny dziś przestrzegać. Po pierwsze, budując demokrację, nie wolno zapominać, że doskonałe społeczeństwo może istnieć tylko w Gułagu; po drugie, przesada w polityce lustracyjnej

może mieć negatywne skutki dla efektywnego funkcjonowania administracji publicznej; po trzecie zaś, Ukraińcy muszą uzbroić się w cierpliwość, ponieważ poprawa sytuacji gospodarczej i politycznej będzie stopniowa i wymaga czasu, pracy i rozwoju.

– Nowe władze Ukrainy dały już sygnał o gotowości pracy na rzecz rozwoju stosunków partnerskich z Europą – powiedział ukraińskim studentom. – Jestem dumny z Polaków, którzy podjęli decyzję o wsparciu Ukrainy w trudnych i decydujących dla niej czasach.

Majdan jak w soczewce skupia wszystkie wartości europejskie, i stanie się lekcją dla całego świata, jak trzeba walczyć o swoją wolność

Adam Michnik zauważył że Majdan jak w soczewce skupia wszystkie wartości europejskie i stanie się lekcją dla całego świata, jak trzeba walczyć o swoją wolność.

Redaktor „Gazety Wyborczej”, którą kieruje od chwili jej powstania w 1989 roku, opowiedział też studentom „Mohylanki” o swojej pracy w dziennikarstwie, o tym, jak całe życie poświęcił obronie wolności słowa. I jej właśnie życzył na koniec wszystkim ukraińskim dziennikarzom. Na pytanie o profesorski stopień, jaki nosi, odparł, że jest tylko zwykłym warszawskim chuliganem.

Wystąpienie Michnika zakończono słowami „Jeszcze Ukraina nie zginęła”.

Oksana Płachotniuk



Redaktor „Gazety Wyborczej” na Mohylance

Berdyczów – miasto wielu kultur

To niegdyś królewskie miasto przez wieki zamieszkiwali Polacy, Rosjanie, Żydzi, Ukraińcy, Niemcy, Czesi, Słowacy i wiele innych narodowości.

Napis treści: Berdyczów – miasto wielu kultur, powinien być się znaleźć na afiszu ozdabiającym jedną z centralnych ulic Berdyczowa – Europejską, niegdyś Libknechta. Tymczasem umieszczenie na nim hasła „Berdyczów – miasto czterech kultur” oraz wizerunków Polaka, Rosjanina, Ukraińca i Żyda ubranych w stroje narodowe zdaje się sugerować, że zdaniem lokalnego samorządu to właśnie te narody zrobiły największą dla rozwoju Berdyczowa, który prawa miejskie uzyskało jeszcze w 1593 roku.

Może nie warto czepiać się napisu proponowanego przez radnych, ale wobec wątpliwości co do tego, kto zamieszkiwał tę czy inną miejscowość, warto wybrać się na... cmentarz. I najlepiej na stary cmentarz, sprzed przewrotu bolszewickiego, bo po 1917 roku podział „grażdan” ZSRS stał się bardzo oczywisty: Rosjanin, Ukrainiec, Białorusin – w porządku. Nie daj Boże Polak czy Niemiec, bo taki obywatel od razu stawał się „wrogiem ludu” ze



Płyta grobowa w „niemieckiej” części berdyczowskiego cmentarza

wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami.

Na starym cmentarzu mimo starań komunistów nie udało się zlikwidować śladów polskości. Dziś zaczęto nawet porządkować prawą część nekropolii – tę, która znajduje się tuż przy torach kolejowych. Najstarsi mieszkańcy Berdyczowa wspominają, że właśnie po prawej stronie na samym końcu był także cmentarz niemiecki. 50-60-latkowie potwierdzają te pogłoski, wspo-

minając, że właśnie tam bawili się jeszcze jako dzieci i widzieli groby niemieckich żołnierzy ze swastyką. Ciekawe, dlaczego naziści właśnie tam zdecydowali się pochować swoich „dzielnych” wojowników?

Okazuje się, że ta prawa część zawsze była uważana za cmentarz niemiecki. Dziś, gdy dzięki dobrym ludziom można tutaj wejść, a nie „wleźć” przez krzaki, oczom odwiedzających ukazują się nowe, przez wiele lat ukryte nagrobki z na-

pisami po niemiecku i po polsku. To są groby Niemców pochodzące na ogół z XIX wieku. Ci, którzy w nich znaleźli swój ostatni spoczynek, urodzili się w Warszawie, Kolnie, Dolnym Śląsku w latach 1830-1905, umierali zaś w Berdyczowie między 1850 a 1910 rokiem.

Diehl, Knauff, Ruhl, Runge, Robert... – typowo niemieckie nazwiska znajdujące się na bardzo podobnych do siebie nagrobkach są precyzyjnie wykute i po ponad 100 latach

wspaniale zachowane. Niemiecka jakoś i tutaj się sprawdziła. Takich grobów na starym berdyczowskim cmentarzu dziś można naliczyć ponad 80 – aż dziw, że przetrwały okres komuny, kiedy wszystko co niesowieckie było niszczone lub likwidowane! Rzeczywistą liczbę pochowanych tu Niemców można szacować na ponad 200 osób. Zgadza się to z danymi zawartymi w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego z 1910 roku, według którego „w Berdyczowie ilość ewangelików w 1863 roku stanowiła 106 osób, a już w 1865 – 291”. O dużej liczbie Niemców na ziemiach należących dziś do obwodu żytomierskiego świadczy także wspaniała kircha w Żytomierzu. Takiej kirchy nie ma natomiast ani w Winnicy, ani w dawnym Płoskirowie.

Jakby na potwierdzenie słów o wielokulturowości Berdyczowa, a nie ograniczaniu się do czterech narodów, świadczy tabliczka „Zde jsou pochovani...”, na którą przypadkowo trafił autor artykułu na starej berdyczowskiej nekropolii. Cała rodzina Millerów pochowana pod krzyżem z tą tabliczką przypomina także o Czechach, ale również i Słowakach, Bułgarach, Romach oraz dziesiątkach innych narodowości, dzięki którym Berdyczów jest takim miastem, jakie mamy możliwość dzisiaj poznać.

Jerzy Wójcicki

Za głupi na Kartę Polaka?

Ustawa o Karcie Polaka przyjęta w 2007 roku powinna zostać znówelizowana, by łatwiej byłoby się o nią ubiegać.

Jakie polskie filmy pan zna, czy może pan opowiedzieć o polskich tradycjach w waszym domu, dlaczego tak słabo mówi pan po polsku, jakie książki pan czytał, jakiego pan jest wyznania, kiedy po raz ostatni był pan w Polsce – takie pytania często słyszą osoby przychodzące na rozmowę do konsula w celu otrzymania Karty Polaka. Nie wystarczy mieć dokumenty potwierdzające, że dziadek czy prababcia byli zamordowani przez NKWD za przynależność do narodu polskiego albo że ojciec miał wpisaną w „sowieckim” paszporcie narodowość „Polak”. Żeby konsul pozytywnie zaopiniował decyzję o przyznaniu Karty Polaka, trzeba wykazać się nie lada sprytem, a możliwości, by odmówił on petentowi, nawet jeżeli ten musiał przejechać 200 kilometrów do placówki dyplomatycznej, ma całę mnóstwo.

– Mojego dziadka NKWD zabrało w 1937 z domu, gdy rodzina właśnie zasiadła przy wigilijnym stole. Płacz babci i jej dzieci ab-



solutnie nie wpłynął na bandytów z czerwonymi gwiazdami na czapkach – wspomina 50-letnia kobieta, która niedawno odwiedziła konsulat w sprawie otrzymania Karty Polaka [nazwisko do wiadomości Redakcji]. – Przez cały czas życia w komunizmie nosiliśmy piętno „wroga narodu”. Dzisiaj, po trzeciej wizycie u konsula, czuję, że walka o moje prawa Polki wciąż trwa i gdyby nie moje dzieci, już dawno bym z niej zrezygnowała – zauważa gorzko.

Kobieta wstydzi się opowiadać o tym, że nie udało jej się przebrnąć przez sieć pytań konsula do spraw Polaków za granicą i mówi, że bycie gorszą Polką odczuła już przy bramce przed konsulem, gdzie kilka razy musiała wyjmować klu-

cze i inne drobiazgi z torebki, by dostać się do środka, a potem wskutek tremy, jak uczennica szkoły podstawowej, przypominać sobie to, co zazwyczaj zna na pamięć.

Takich osób jest więcej. Nie zważając na przeszkody i utrudnienia, setki tysięcy Polaków uporczywie odwiedza konsulaty, raz za razem słysząc słowa: „Proszę przyjść za dwa miesiące” czy „Za słabo mówi pani po polsku”.

Konsulowi trudno coś zarzucić – działa ściśle według instrukcji. Ale może przyszedł czas, by te instrukcje zmienić? Ustawa o Karcie Polaka została uchwalona we wrześniu 2007 roku i od tej pory nie poddano jej nowelizacji. Tymczasem sytuacja Polaków mieszkających w róż-

nych częściach Ukrainy jest trudna do porównania. Lwowiak, który usłyszałby, że za słabo mówi po polsku, ma podstawy, by się zawstydić. Jednak mieszkaniec Doniecka czy Winnicy ma prawo zareagować inaczej.

Tragiczną sytuację Polaków za Zbruczem po podpisaniu w 1921 roku traktatu ryskiego trudno opisać w dwóch słowach. Przodkowie dzisiejszych Polaków mieszkających na Kresach południowo-wschodnich z trudem zachowywali polskość. Byli poddawani różnym represjom – mordowani, wysyłani na Sybir, rasyfikowani, zostali społecznie zdegradowani. Ich dzieci nie miały prawa studiować na uczelniach. Byli polscy ziemianie czy potomkowie słynnych arystokratycznych rodów nierzadko musieli się przyziemnych robót, by przetrwać. Dawne szlachcianki musiały pracować jako sprzątaczkę i kucharkę, bo nie mogły zdobyć innego zajęcia. Nacierpieli się dostatecznie, marząc o tym, by ich potomkowie kiedyś mogli głośno powiedzieć – jestem Polakiem! Jestem Polką!

Ustawa o Karcie Polaka podpisana przez śp. Lecha Kaczyńskiego to wspaniała inicjatywa, mająca wzmocnić ich polską tożsamość.

U osób, które otrzymały Kartę, ten dowód przynależności do narodu polskiego często budził ły. Istotne są również praktyczne aspekty posiadania Karty Polaka – roczna wiza do kraju przodków bez obowiązku ubezpieczenia lekarskiego czy zniżka na przejazd PKP i PKS są nie do przecenienia. Niestety, bardzo często wizyta u konsula z kompletem dokumentów kończy się gorzkim rozczarowaniem i myślą: „Jestem za głupi na Kartę Polaka”.

Warto więc zadbać o to, by w znówelizowanej Ustawie o Karcie Polaka – jeśli by do niej doszło – znalazły się zapisy zmieniające tryb przyjmowania petentów starających się Kartę. Inicjatywa powinna wyjść zarówno ze strony środowisk polskich na Kresach i w innych krajach objętych ustawą, jak i środowisk kresowych w Polsce oraz polskich organów ustawodawczych. To spore wyzwanie dla rządu polskiego. Druga fala przyznania Kart Polaka może doprowadzić – po kolejnym powszechnym spisie ludności – do uznania tej nacji na Ukrainie za naród rdzenny, a być może nawet do utworzenia kulturowych autonomii polskich, na przykład na Żytomierszczyźnie czy Podolu.

Jerzy Wójcicki

Jak przetrwać na Krymie

Wywiad z biskupem pomocniczym Jackiem Pylem OMI z Symferopola.

Rosyjska okupacja na Krymie budzi wiele kontrowersji i pytań. O opisanie obecnej sytuacji na półwyspie i ocenę zachowania nowej rosyjskiej władzy wobec tamtejszego Kościoła katolickiego zwróciliśmy się do Jacka Pyla OMI, biskupa pomocniczego diecezji odesk-symferopolskiej, który na stałe przebywa w Symferopolu.

Na Podolu po obaleniu Janukowicza zmiany odczuli na razie tylko urzędnicy wysokiego szczebla, którzy stracili swoje stanowiska. Zwyczajni mieszkańcy postrzegają rosyjską obecność na Krymie jako okupację i martwią się o swoich znajomych i kolegów, którzy tam mieszkają. Czy Kościół katolicki na Krymie odczuł zmiany, które nastąpiły w ostatnich tygodniach? Czy sytuacja – z punktu widzenia duchowieństwa – pogorszyła się, czy polepszyła?

– Obawialiśmy się, że nasi wierni przestaną przychodzić. Obawy się nie sprawdziły, parafianie tak samo uczestniczą w nabożeństwach, jak i wcześniej. Zauważyliśmy nawet, że na msze św. przychodzi znacznie więcej wiernych. Nie tylko katolików obrządku rzymskiego, ale i grekokatolików, ponieważ duszpasterze parafii grekokatolickich musieli opuścić Krym. W przeciwnym razie mogliby być narażeni na represje.

Na pewno wzrosło napięcie w rodzinach mieszanych – nawet jeżeli mąż i żona są katolikami, to gdy jedno jest pochodzenia rosyjskiego, drugie zaś ukraińskiego czy polskiego, może między nimi dochodzić do nieporozumień. Niektóre rodziny opuściły Krym, co jest dla nas wielką stratą, ponieważ i tak katolików nie ma tutaj zbyt wielu. Część z nich była bardzo zaangażowana w przemianę na Ukrainie i po prostu nie wierzyła w to, że na Krymie będzie dobrze. Dlatego wyjechali.

Czy plany rozwoju Kościoła na Krymie są nadal aktualne, czy duchowieństwo przyjmuje politykę wyczekiwania, a może wycofuje się z niektórych projektów?

– Myślę, że najtrafniejszym wyrazem określającym postawę Kościoła będzie „polityka przetrwania”. Dopóki sytuacja polityczna się nie ustabilizuje, nie można mówić o dalszym rozwoju. Wciąż trwa walka o oddanie świątyni w Sewastopolu, nadal staramy się o udostępnienie nam działki pod budowę kościoła w Symferopolu. Na razie nie ma z kim o tym rozmawiać, urzędy wciąż nie funkcjonują. Myślę jednak, że tutejszy Kościół katolicki będzie traktowany tak jak w Rosji. Miejscowi najbardziej prześladowają



Biskup Jacek Pyl OMI

grekokatolików i prawosławnych duszpasterzy patriarchatu kijowskiego. Nas nie ruszają. Wszyscy wierzymy w jednego Boga i przyjmujemy tych, którzy potrzebują opieki duchowej.

Nasze wspólnoty parafialne są mocno zróżnicowane. Na przykład w Symferopolu mamy blisko 100 studentów z Afryki. Msze dla nich są prowadzone w języku angielskim, tak jak wykłady na uczelniach. Z kolei w Sewastopolu są studenci hiszpańskojęzyczni. Odprawiamy dla nich msze w języku hiszpańskim. Języka rosyjskiego ta młodzież w ogóle nie zna, a oni też potrzebują duszpasterza. Teraz najważniejsze jest, żeby przetrwać.

Zawsze podkreślamy, że pokój i szacunek dla drugiej osoby jest wartością największą, a najgorsze jest bratobójstwo. Ostatnie lata na Krymie były spokojne. To wielonarodowościowy region, dotychczas nie było konfliktów na tle etnicznym albo religijnym.

Czy nie było sugestii, by Kościół katolicki na Krymie odłączył się od diecezji odesk-symferopolskiej i dołączył na przykład do archidiecezji moskiewskiej?

– Nie, takich wskazówek nie dostaliśmy, nie ma też żadnych nacisków. Działamy tak jak dotychczas i czekamy na rozwój sytuacji. Watykan też tak od razu nie ingeruje, nie wiadomo do końca – czy Krym wróci do Ukrainy, czy Rosja pójdzie dalej, czy

diecezja pozostanie, czy zostanie podzielona... Zobaczymy.

Wróćmy do tematu zwrotu kościoła w Sewastopolu. Jak sytuacja wygląda dziś?

– Były prezydent Wiktor Janukowycz wydał rozporządzenie, by ten kościół przekazano wspólnocie parafialnej. Ale wciąż przeszkadzają w tym miejscowe grupy lewicowe. Nie wiadomo, o co im tak naprawdę chodzi.

Drugą sprawą jest lokalizacja. Świątynia, która została wybudowana na początku XX wieku, znajduje się w samym centrum miasta. To wspaniałe miejsce do zorganizowania i prowadzenia jakiegoś biznesu. Teraz każdy ruch w tę stronę może być postrzegany jako prowokacja i wywołać agresję. Niektórzy mogą kojarzyć kościół z katolikami i polskością. A niektórym specjalnie zależy, żeby wszystko pozostało po staremu. Warto przeczekać ten moment, żeby uspokoiły się trochę emocje.

Na Podole doszły słuchy o przerwach w dostawach prądu na półwyspie. Czy to prawda?

– Tak, tłumaczą to naprawami w ukraińskich elektrowniach. Na razie więc bardzo oszczędzamy energię, bo widzimy, że są problemy z jej brakiem.

Jak ogólnie wygląda sytuacja na Krymie?

–Wśród ludzi panuje jakaś euforia, wszyscy się cieszą, że Rosja

„wróciła” na Krym. To mnie trochę dziwi, dlatego że niektóre banki nie funkcjonują, emerytury nie są wypłacane, prąd wyłączają. Kolejki po rosyjskie paszporty są takie, że nie sposób się do nich wcisnąć.

Na Krymie są księża i siostry zakonne nie tylko z Ukrainy, ale także z Polski. Czy mają problemy z wizami i przedłużaniem pobytu?

–Tutaj pracuje dziewięciu księży z Polski i trzech z Ukrainy. Na razie nie było problemów z wizami. Może dlatego, że nie wyjeżdżamy teraz z Krymu z obawy, że mogą nas nie wpuścić z powrotem. Niektóre siostry zakonne wyjechały, niektóre pozostały.

Czego teraz najbardziej potrzebują katolicy Krymu – w sensie duchowym i materialnym? Jak taką pomoc można przekazywać?

– W sensie duchowym – modlitwy, bo oprócz działań zewnętrznych, walki, pozostaje walka duchowa. Najważniejsze, abyśmy stawali po stronie dobra, po stronie Boga, Bożej moralności, abyśmy w sobie mieli pokój. Jeśli w sercu człowieka będzie pokój, to będzie on także w rodzinach i relacjach międzyludzkich. Na kijowskim Majdanie było ponad sto ofiar, tymczasem wydarzenia na Krymie odbywają się w sposób bezkrwawy, chociaż nie zawsze sprawiedliwy. Ważne, że nie przelewa się krew, że nie ma łez.

O pokojowe rozwiązanie konfliktu apelowała Rada Kościołów na Krymie. Krym został oddany pod opiekę Niepokalanego Serca Panny Maryi, to samo biskupi zrobili w Charkowie. Ten akt był odczytany także w każdej innej parafii Ukrainy.

Na razie na ulicach jest spokojnie, największa wojna trwa w Internecie i w telewizji – to wojna informacyjna. Rosyjskich żołnierzy nie widać też na ulicach Symferopola. Zmieniają się tylko ceny, które rosną, hrywna dewaluje, do obiegu wprowadzany jest rubel.

Co zaś dotyczy pomocy materialnej – jeżeli ktoś chciałby nam pomóc, możemy podać numer konta (jest poniżej – red.). Humanitarnej pomocy nie możemy przyjąć, bo po prostu nikt jej na razie nie wpuści. Na granicy Krymu istnieje bardzo duża kolejka. Wielu ludzi nie wpuszczają. Poczta też prawie nie funkcjonuje. Ale pozostajemy z naszymi parafianami i mamy nadzieję, że Bóg będzie – jak zawsze – miał nas pod swoją opieką.

Konto z dopiskiem „na Krym”:
Jacek Pyl, 26-006 Święty Krzyż 1
Raiffeisen POLBANK
Nr: 73234000090060401000036465 (PLN)

Rozmawiał Jerzy Wójcicki,
opracowanie Ania Szlapak



Razem w dobrych i złych chwilach

Do redakcji „Słowa Polskiego” przyszedł list od osób, które zostały ranne w trakcie kijowskich wydarzeń. Zawiera on wiersz napisany jako wyraz wdzięczności dla Polaków za ich pomoc.

My, uczestnicy protestów przeciwko reżimowi Janukowicza, ranni podczas krwawych starć na kijowskim Majdanie w lutym 2014 roku, serdecznie dziękujemy za opiekę i opatrywanie naszych ran mieszkańcom licznych polskich miast i miasteczek. Okaleczyli nas obywatele Ukrainy, a leczą teraz bracia z Polski. Mamy nadzieję, że nasze cierpienie nie pójdzie na marne. Zawsze będziemy pamiętać o okazanej nam pomocy.

Podziękowanie

Kłaniamy się nisko,
drodzy Polacy,
Wam, którzy pomogli
odważnie walczyć
O wolną Ukrainę
i godne życie,
O jedność narodu,
o świadomość bycia.

Polska i Ukraina,
dwa bratnie kraje
Od dawna i dziś nimi
pozostają.
Podaje Polska rękę Ukrainie
I dzięki Wam, bracia,
ona przeżyje.

Dziękujemy za pomoc
i troskę Waszą,
Niech tylko uśmiech będzie
na twarzy.
Wierzmy w niepodległość
Ukrainy zielonej
I módlmy się o pokój
ludzi zaginionych.

Łzy do oczu nam napływają,
Gdy Polak i Ukrainiec się
spotykają
Walczą o jedno, razem,
do końca.

Niech Pan błogosławi
naszych Obrońców.

**Ranni w wypadkach na Majdanie Niezależności w Kijowie
– luty 2014 rok**

Bukowina – krańce polskości

Ta ziemia formalnie należała do Polski zaledwie przez kilkanaście lat. Mimo to polskość trwa tam nieprzerwanie do dziś. Co więcej – wydaje się, że żyjący tam Polacy bardziej pamiętają o swojej Ojczyźnie, niż Ojczyzna pamięta o nich.

Bukowina to piękna, niczym z bajki kraina, położona między Karpatami Wschodnimi a środkowym Dniestrem. Nie licząc czasów okupacji tureckiej, przez całe wieki należała do Mołdawii i Rumunii. W granicach Rzeczypospolitej znajdowała się zaledwie 13 lat – w roku 1687 król Jan III Sobieski wygnał stamtąd Turków i jej ziemie przyłączył do państwa polskiego, by wkrótce zwrócić je Mołdawii. Aż do II wojny światowej znajdowała się w granicach Rumunii. W 1945 roku jej północne tereny zawłaszczył Związek Sowiecki.

Obecnie część północna z miastem Czerniowce znajduje się w granicach Ukrainy, natomiast południowa z Suczawą wróciła do swojej macierzy, czyli Rumunii.

W całej swej historii Bukowina była jednym, wielkim kipiącym tygłem kulturowym. Mieszkali tu prawosławni Rumuni, Żydzi i przedstawiciele dwóch wyznań katolickich: Ormianie i rzymskokatolicy Polacy. Nasi rodacy osiedlali się na tych terenach już za Kazimierza Wielkiego, a ich kolejna duża fala napłynęła w czasach rozbiorów. W XIX wieku przyjechali między innymi górnicy kopalń soli w Bochni i Wieliczce, aby pracować w kopalni soli w Kaczycach, górnicy z kopalni rud w Olkuszu, gdzie wyczerpywały się złoża, a nawet górnicy ze Śląska. Przybysze z okolic Olkusza i Bochni przemieszczali się w granicach tego samego państwa, czyli cesarstwa Habsburgów. Nawet nie przypuszczali, jak dramatyczne konsekwencje będzie miała dla ich potomków ta podjęta z przyczyn ekonomicznych decyzja.

Trudne czasy

W czasach sowieckich mniejszość polska na Bukowinie przeżywała szczególnie ciężki okres. Jej przedstawiciele byli „podejrzani” podwójnie – i jako Polacy, i jako rzymscy katolicy. Wiele parafii zostało bez duszpasterzy. Kapłani z parafii w Czerniowcach sprawowali posługę dla wiernych nie tylko w samym mieście, ale także na wsiach rozsianych w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Nie inaczej było w Piotrowcach Dolnych – wsi leżącej 8 kilometrów od dzisiejszej granicy z Rumunią. Znajdujący się tam kościół został spłądrowany i przez dziesięciolecia niszczał, stojąc pusty. Dlatego Polacy musieli się zbierać na modlitwie w prywatnych chatkach lub w zdewastowanym



Polacy z Piotrowców Dolnych nie zapominają o tradycjach i kulturze przodków

kościół, do którego, na szczęście, zachowali klucze. Ksiądz z Czerniowiec przyjeżdżał raz na pół roku, czasami rzadziej.

W ostatnich latach dwukrotnie – jak się zdaje – zadziałała Opatrzność. Po raz pierwszy, kiedy do Piotrowców Dolnych posłano młodego kapłana z diecezji bielsko-żywieckiej, księdza Adama Bożka. Biskup Tadeusz Rakoczy oddelegował go do pracy w archidiecezji lwowskiej. Adam Bożek najpierw był wikarym w leżących kilkanaście kilometrów od polskiej granicy Mościskach. Potem jako górala (urodził się w Żywcu), skierowano go w góry, na Bukowinę. I tak trafił do Piotrowców Dolnych, gdzie został proboszczem.

Opatrzność zadziała po raz drugi, kiedy w Mościskach, ksiądz Bożek spotkał Antoniego Mryca, inżyniera górnika z Bytomia, który angażował się w pomoc charytatywną dla Polaków mieszkających w obwodzie lwowskim. Opowiedział mu o Piotrowcach, o Polakach żyjących 300 kilometrów od Lwowa, pod samą rumuńską granicą. Mryc wrócił do Bytomia, gdzie podzielił się swymi wrażeniami z kolegami z górniczych związków zawodowych. Zaowocowało to wspaniałą inicjatywą – śląscy górnicy objęli patronat nad budową nowego kościoła w Piotrowcach Dolnych. Pomagali zarówno materialnie, jak i własną pracą. Było w tym coś fenomenalnego – przed ponad 150 laty górnicy ze Śląska i sąsiedniej Małopolski przenieśli się na daleką Bukowinę, a dzisiaj śląscy górnicy pomogli ich potomkom wznieść nowy kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Poświęcił go arcybiskup metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki w październiku 2011 roku.



Arcybiskup Mokrzycki spowiada mieszkankę Bukowiny

Różnice kulturowe

Byłem na tej uroczystości. Spotkałem tam wielu niezwykłych Polaków. Jako społeczność różnią się od tych naszych rodaków, którzy mieszkają w innych częściach Ukrainy. Trzeba to sobie uświadomić: po 1989 roku z ziemi lwowskiej zaczęła płynąć do Polski kolejna fala „repatriacji”. Młodzi Polacy wyjeżdżali do kraju przodków na studia i niemal wszyscy mieli podobny plan na życie: uzyskać w Polsce kartę stałego pobytu, wyjść tam za mąż lub ożenić się i pozostać w RP,

na Ukrainę nie wracać. Ponad rok temu odwiedziłem Żytomierz. Tam również wielu naszych rodaków myśli podobnie: uzyskać Kartę Polaka, wysłać dzieci na studia do Polski i najlepiej, by tam zostały. Oczywiście w takim pragnieniu nie ma niczego nagannego. Jednak na tym tle uderzyła mnie postawa Polaków z Bukowiny, którzy mówili jasno: Tu jest nasza ziemia, groby naszych rodziców i dziadków. My nie chcemy wracać do Polski. My chcemy od Polski tylko jednego – żeby o nas pamiętała.

Czerniowce różnią się od Lwowa. I nie chodzi mi o odmiennosć w architekturze, tu akurat można zauważyć pewne podobieństwa. Różnice widać choćby w dwujęzycznych nazwach ulic – pod tabliczką z ukraińskim napisem zawsze jest druga, mniejsza, z „latinoczką”, czyli alfabety łacińskim. We Lwowie nie do pomyślenia. Na poświęcenie rzymskokatolickiego kościoła w Piotrowcach Dolnych przyszli prawosławni Rumuni – z życzeniami i życzliwością. Byli przedstawiciele miejscowych władz samorządowych. We Lwowie, gdzie rządzą grekokatolicy Ukraińcy, od chwili upadku Związku Sowieckiego nie zwrócono Polakom – rzymskim katolikom – ani jednej świątyni. O zwrot kościoła św. Marii Magdaleny tamtejsza wspólnota parafialna zabiega od ponad 20 lat.

Postsowieckie dziedzictwo

Dzisiejsza Ukraina jest państwem postsowieckim – tak mentalnie, jak i terytorialnie. Swój obecny kształt zawdzięcza imperialnym podbojom Stalina oraz łaskawości Chruszczowa, który podarował Ukraińskiej Republice Sowieckiej tatarski, doszczętnie zrusyfikowany Krym. Obecne państwo ukraińskie posiada terytoria niegdyś należące do Polski, Rumunii i Węgier. Połowa obywateli kraju w domach posługuje się językiem rosyjskim lub „surżykom” – rosyjskim z naleciałościami ukraińskimi. W kontekście obecnych wydarzeń na Ukrainie, mówi się o niebezpieczeństwie rozpadu państwa. Pozostaje mieć nadzieję, że w tym młynie historii los polskiej mniejszości na Ukrainie nie ulegnie pogorszeniu.

Figurka Matki Boskiej Fatimskiej zawitała do Żytomierza

Peregrynacja figurki po diecezjach Ukrainy ma przygotować katolików do setnej rocznicy objawień fatimskich.

Figurkę Matki Boskiej Fatimskiej do żytomierskiej katedry przywiózł w marcu o. Stanisław Firut SAC z Sanktuarium na zakopiańskich Krzeptówkach. Ofiarowaną przez prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego i ukoronowaną 21 października 1987 przez papieża Jana Pawła II na placu św. Piotra w Rzymie rzeźbę powitali na placu przed katedrą wierni i księża na czele z biskupem seniorem Janem Purwińskim.

Po wniesieniu figury do świątyni dzieci razem z proboszczem odmówiły Różaniec. Pozdrowienie Anielskie wygłosił czteroletni chłopiec.

Po modlitwie odprawiono uroczystą mszę świętą, której przewodniczył bp Jan Purwiński. Wezwał on rodziców, by uczyli swoje dzieci modlić się, zwłaszcza modlitwą różańcową.

Peregrynacją figury Matki Bożej Fatimskiej opiekują się ojcowie pallotyni. Obecnie pielgrzymuje ona po terenach diecezji kijowsko-żytomierskiej. Następnie uda się do innych diecezji Ukrainy, przygotowując katolików do setnej rocznicy objawień fatimskich. Zakończenie przewidziane jest w prokatedrze św. Aleksandra w Kijowie.

– W każdej z parafii figura będzie przebywać trzy dni. W tym czasie prowadzone tam będą rekolekcje, przybliżane będzie orędzie fatim-



Uroczysty moment wniesienia figury Matki Boskiej Fatimskiej do żytomierskiej katedry

skie – wyjaśniał ks. abp Malczuk, ordynariusz kijowsko-żytomierski.

Zwrócił on uwagę, że figura przybywa na Ukrainę w bardzo trudnym dla tego kraju czasie, kiedy wołanie do Boga o dar pokoju jest niezwykle potrzebne. Na katolikach spoczywa więc dzisiaj wielka odpowiedzialność. – Bo tylko my modlimy się na różańcu, odmawiamy tę modlitwę, o którą prosiła Maryja w Fatimie – stwierdził ksiądz arcybiskup. Dodał, że jego archidiecezja będzie podejmować wszystkie zadania, jakie stawia przed ludźmi Matka Boża. – Jakie będą tego owoce, czas pokaże – zaznaczył.

Niestety, jak zauważył ksiądz arcybiskup, coraz mniej ludzi słucha dziś Słowa Bożego. – Przez tę peregrynację chcemy przypomnieć słowa Matki Bożej i Jej Syna. Chcemy, by choć na chwilę ludzie

przestali słuchać świata, a wsłuchali się w głos Boga, by Jego słowa położyli na swoim sercu – podkreślił. I przypomniał, że już prawie sto lat temu Matka Boża w Fatimie przekazała nam swoje orędzie, pokazała sposób na ratowanie świata. – Dziś wobec zagrożeń, jakie mamy wokół, nie możemy milczeć. Musimy o tym mówić i przypominać o objawieniu Matki Bożej w Fatimie, które wciąż czeka na wypełnienie – dodał arcybiskup diecezji kijowsko-żytomierskiej.

Matka Boża objawiła się w Fatimie w 1917 roku sześć razy. Trwała jeszcze I wojna światowa. Matka Najświętsza zaczęła się ukazywać w Cova da Iria – Dolinie Pokoju. W ciągu sześciu objawień zapowiedziała koniec wojny, ostrzegła przed widmem komunizmu, kolejną wojną oraz prześladowaniami Kościoła. Mówiła, że bardzo wielu ludzi idzie

na wieczne potępienie, że trzeba się dużo modlić i wynagradzać Bogu za grzechy.

Świadkiem objawień była trójka fatimskich dzieci: Łucja (10 lat), Franciszek (9 lat) i Hiacynta (7 lat). Na spotkanie z Maryją przygotowywał je wcześniej Anioł Pokoju. Matka Boża przekazała dzieciom orędzie, które – jak powiedział Jan Paweł II – „zdaje się przybliżać do swego wypełnienia”.

Modlitwa Fatimska

*O Boże mój, wierzę w Ciebie
uwielbiam Ciebie, ufam Tobie
i miłuję Ciebie.*

*Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,*

Ciebie nie uwielbiają,

Tobie nie ufają i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza,

Ojcze, Synu i Duchu Święty.

*W najgłębszej pokorze cześć Ci
oddaję*

i ofiaruję Tobie Przenajdroższe

Ciało i Krew,

Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa

obecnego na ołtarzach całego

świata

jako wynagrodzenie za zniewagi,

świętokradztwa i obojętność,

którymi jest On obrażany.

Przez nieskończone zasługi

Jego Najświętszego Serca,

i przez przyczynę

Niepokalanego Serca Maryi

proszę Cię o łaskę nawrócenia

biednych grzeszników.

Na podstawie informacji
pallotyni.org.ua

Dziewiąta rocznica śmierci Jana Pawła II

Wieczorem poezji Karola Wojtyły Polacy z Chmielnickiego uczcili kolejną rocznicę śmierci polskiego papieża.

25 marca członkowie Chmielnickiego Stowarzyszenia im. Juliusza Słowackiego zaprosili miejscowych Polaków i parafian kościoła Chrystusa Króla Wszechświata na obchody 9. rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II.

Otwierający uroczystość Ksiądz Anatol Biłous podkreślił ekumeniczną rolę papieża Polaka, który przez 36 lat skupiał pod ukrzyżowanym Jezusem wszystkich potrzebujących pomocy i wsparcia.

Następnie w dolnej sali największej chmielnickiej świątyni rzymskokatolickiej zabrzmiała poezja Karola Wojtyły ze zbioru wierszy „Świątynia”, odczytano referaty o życiu i znaczeniu papieża Polaka dla całego świata chrześcijańskiego. Uczestnikom spotkania zaprezentowano także film „Karol Wojtyła – człowiek, który został Papieżem”.

W roli narratorów i recytatorów wystąpili Olga Kusznir, Wasyl Kowal oraz Franciszek Miciński.

Uroczystość zakończyła umiłowana przez Karola Wojtyłę pieśń „Barka”.

Polacy Chmielnickiego początkowali wiele podobnych uroczystości na Podolu. Odbywały się one do 2 kwietnia, dnia, kiedy Karol Wojtyła odszedł do Domu Ojca.

Franciszek Miciński

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Żytomierszczyzna leży w granicach Podola, Wołynia i Polesia. Polscy ziemianie wybudowali tutaj w XIX wieku i na początku XX przepiękne rezydencje. Jedna z nich znajduje się na zdjęciu po prawej.

Prosimy podać nazwę miejscowości, w której znajduje się ten pałac, i wysłać odpowiedź z podaniem swojego imienia i nazwiska oraz numeru telefonu do końca maja pod adresem a/c 1847, m. Вінниця, 21021 albo spolskie@gmail.com.

Nagrody, ufundowane przez KG RP w Winnicy - czekają na tych, którzy udzielą prawidłowej odpowiedzi.



Internet

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)

21050 Winnica

tel. (+380) 432 507 413

faks. (+380) 432 507 414

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15